Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK	REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.				
13. SIERPNIA 1925.	Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
	Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.
NR. 185. — ROK XXXII.	REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.				

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów).
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Uchwały legjonistów.

Coroczne Zjazdy Legjonistów przestały już zajmować uwagę naszej opinji publicznej, choćby z tego powodu, że odbywają się według jednego, trochę śmiesznego, ale więcej nudnego szablonu. Owacje dla p. Piłsudskiego, buńczuczne, ni w pięć, ni w dziewięć, rezolucje, wieczne pretensje do Polski i świata — to wszystko musiało się oczywiście znudzić. Rocznica wymarszu Strzelców z Oleandrów krakowskich, którą początkowo chciano obchodzić jako święto narodowe, potem przynajmniej jako święto wojskowe, dzisiaj nabrała wreszcie charakteru, jaki mieć od początku powinna. Jest ona świętem skromnego kółka zwolenników p. Piłsudskiego, zebranych na „zjeździe legionowym".

Tegoroczne obrady zjazdu miały kilka momentów znamiennych. Należy do nich przedewszystkiem mowa p. Piłsudskiego, pełna goryczy, wymówek i malkontenctwa. P. Piłsudski zdumiony, że nikt nie „zaprasza" go z powrotem do wojska i że armja, choć on do niej nie należy, czyni ciągłe postępy w wyszkoleniu i organizacji, wpadł w stan zgryźliwego rozdrażnienia. „Na zjeździe — jak donosi „Kur. Por." — wyraził się, że „kto nie chce kłaniać się i bić czołem, jest odsuwany w zapomnienie", że „karjerowiczostwo i protekcja stoją na czele naszego życia" i że wreszcie „fałszerstwo i obłuda panoszą się wszędzie"... Te najnowsze aforyzmy wybornie malują nastrój duchowy b. Naczelnika Państwa. Malkontent widzi wszędzie tylko zło, fałsz, niesprawiedliwość. Rozgoryczony p. Piłsudski nie widzi w Polsce ogromnych postępów na polu organizacji państwa, skarbu i wojska, on pamięta tylko o swojej rzekomej krzywdzie, zawinionej przez rzekomych „karjerowiczów". P. Piłsudski posunął się nawet do twierdzenia, że sfałszowano jakieś dokumenty w sztabie generalnym i protokoły z posiedzeń pod jego przewodnictwem. Gdyby się brało serjo te oskarżenia, to należałoby zażądać od p. Piłsudskiego dowodów, albo on sam powinienby ich odrazu dostarczyć. Odnośnie do wynurzeń b. Naczelnika Państwa stosuje się jednak oddawna pewną pobłażliwość. Poprostu nie bierze się zbyt ściśle jego słów.

P. Piłsudski usiłował swó nastrój zniechęcenia rozlać na legionistów. Opowiadał im długo, że byli i są Kopciuszkiem, którego Polska nie oceniła należycie. Jest to bardzo nieopatrzna agitacja. Forytowanie legionistów w armji wywołało niedawno wiele goryczy i niezadowolenia wśród wojskowych z innych formacji i cieszyć się należy, że rana ta została zagojona. Wmawianie teraz w legjonistów, że im się krzywda działa lub dzieje, nie jest dobrą usługą, oddaną naszej armji.

Zjazd legionistów uchwalił rezolucję przeciw ministrowi wojny Sikorskiemu i przeciw ustawie o organizacji władz wojskowych, przyjętej już przez sejmową komisję wojskową. Gen. Sikorski przeboleje zapewne dość łatwo odmowę zaufania ze strony piłsudczyków. Wie on dobrze, że niezbędnym warunkiem skuteczności jego pracy w armji jest współpraca z Sejmem i szukanie kompromisu z rządem i stronnictwami. Tak jest wszędzie w Europie. Tylko w Polsce żyje w XX. wieku człowiek i to republikanin, który swą wolę stawia ponad reprezentację Narodu i jest obóz, który te monarchiczne uroszczenia popiera. Nic dziwnego, że Polska przechodzi nad niemi do porządku dziennego.

Koroną zjazdu jest uchwała, że wobec obecnego brzmienia ustawy o władzach wojskowych

„Zjazd wzywa legionistów — b. oficerów i podoficerów do złożenia swych szarż wojskowych, w tych bowiem warunkach niemożliwe jest branie odpowiedzialności za obronę państwa, do której w razie wojny będą powołani w pierwszym rzędzie legioniści".

Cóż to za pojmowanie patrjotyzmu i obowiązku wojskowego? Nie podoba się ustawa, więc składa się szarże oficerskie! Ale nie róbmy tragedji! Legioniści nie złożą stopni oficerskich. Rezolucja ma znaczenie demonstracyjnie. Lecz lichą jest polityka, która posługuje się takiemi demonstracjami, szkodzącemi dobrej opinji oficerów legionowych. Niegdyś p. Piłsudski mówił, że gdyby mu rząd wolnej Polski kazał czyścić buty, to robiłby to chętnie, spełniając rozkaz. Jakże inny duch panuje obecnie w jego najbliższem otoczeniu!

Legioniści pragną wprowadzić p. Piłsudskiego z powrotem do armji. Wolno im do tego dążyć. Ale takiemi mowami, rezolucjami, jak warszawskie, napewno nie pomaga się p. Piłsudskiemu.

Treść numeru:

Bilonu nie mamy za wiele.

Warszawa. (Telef. wł). W ostatnich czasach odzywały się głosy, iż Polska posiada zbyt wielki obieg bilonu, chociaż rząd nie wyzyskał całej dotacji, określonej ustawą, która przyznaje mu prawa wypuszczenia monet srebrnych, niklowych i bronzowych w stosunku 12 zł. na jednego mieszkańca.

Że ilość bilonu, wypuszczonego w obieg nie jest nadmierna, świadczą dane innych krajów, a zwłaszcza Szwajcarja, która ma system monetarny zbliżony do naszego. W Szwajcarji obieg monet srebrnych i zastępujących je biletów bankowych wynosi na głowę 20 sztuk wartości 20 fr. Obieg zaś monet srebrnych w Polsce wynosi 5.07 sztuk, wartości 7.6 zł. Obieg bilonu niklowego i bronzowego w Szwajcarji stanowi na głowę 76 sztuk wartości 4.81 fr., podczas gdy w Polsce wypada na jednego mieszkańca 10 sztuk, wartości 1.76 zł.

Ogółem obieg bilonu srebrnego, niklowego i bronzowego wynosi w Szwajcarji 96 sztuk, wartości 24.86 fr. na głowę, w Polsce zaś łącznie z biletami zdawkowemi 15.9 sztuk, wartości 9.37 zł.

Uchwały Rady Banku Polskiego.

Warszawa. (Telef. wł.). Dwudniowe narady Rady Banku Polskiego zakończyły się dzisiaj. W sprawach walutowych i kredytowych Banku uchwalono:

1) Utrzymać nadal dotychczasowy sposób przydziału i sprzedaży walut,

2) podnieść stopę dyskontową z 10 na 12% i stopę zastawową z 12 na 14%.

3) przystąpić do dalszego ograniczenia kredytów, zwłaszcza kredytów rolniczych.

Następne posiedzenie Rady Banku odbędzie się 18 b. m. w południe.

—o—

Konflikt rolny jeszcze nie załagodzony?

Warszawa. (AW) „Przegląd Wieczorny" donosi, że robotnicy rolni nie są zadowoleni z orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej w sprawie strajku. Chodzi o place dla robotników dniowkowych i sezonowych na kilka miesięcy wstecz, które nie wydały się robotnikom dostateczne. Robotnicy pragną uniezależnić wysokość tych zarobków od wahań cen na giełdzie zbożowej w ciągu b. miesiąca. Zarząd główny Związku zawodowego robotników rolnych ma powziąć w tej sprawie ostateczną decyzję. Do strajku z tego powodu najprawdopodobniej nie przyjdzie.

Premjer wrócił z urlopu.

Warszawa. (PAT) Dziś rano powrócił z Krynicy prezes Rady ministrów, p. Wł. Grabski. Niezwłocznie po przyjeździe premjer udał się do Ministerstwa skarbu, gdzie po otrzymaniu raportu o sytuacji finansowej i walutowej od dyrektora departamentu prezydjum, p. Kauzika, przyjął przed posiedzeniem Rady Banku, prezesa Banku Polskiego, p. Karpińskiego, oraz sekretarza Banku Polskiego, p. Barańskiego.

Następnie premjer odbył kolejno konferencje z wiceministrem skarbu Karśnickim, zastępującym ministra skarbu podczas jego urlopu i z wszystkimi dyrektorami departamentów Ministerstwa skarbu. W prezydjum Rady ministrów premjer odbył konferencję z ministrem Klarnerem i ministrem Morawskim w sprawach bilansu handlowego. Późnym wieczorem na specjalnej audjencji premjer przyjął prezesa Banku Polskiego, oraz delegatów Rady Banku: prezesa Związku Banku Kadena, prezesa Związku cukrowników polskich Żychlińskiego, p. Saltera i sekretarza rządowego Banku Polskiego.

—o0o—

Tragiczny rok w Tatrach.

Zakopane. (Tel. wł.) Rok obecny w Tatrach można zaliczyć do najkrytyczniejszych. Jeszcze nie przebrzmiały echa tragedji Kaszniców, a już mamy do zanotowania nowe nieszczęśliwe wypadki.

I tak adwokat dr. Zygmunt Szymański z Poznania wraz z córką wybierał się na szczyt Łomnicy. Równocześnie z nimi szło na szczyt Łomnicy większe towarzystwo. Przewodnik Strompfi prosił, ażeby uważano w czasie drogi na leżące kamienie i nie zrzucano ich w dół. Towarzystwo to szybciej podążyło ku szczytowi. Szymańscy znajdowali się niżej i w chwili gdy przechodzili przez trudne przejście, nagle posypały się z góry duże głazy. Dr. Szymański otrzymał dwie ciężkie rany w głowę i ramię, córka zaś jego ranę w skroń i padła nieprzytomna. Przewodnik opatrzył obie ofiary lekkomyślności turystów i sprowadził rannych na leżącą w pobliżu przełęcz.

W międzyczasie towarzystwo, które spowodowało katastrofę, zeszło ze szczytu Łomnicy, żałowało wprawdzie, że spowodowało nieszczęście, jednakowoż zupełnie nie zatroszczyło się o los rannych i podążyło w inne strony, tak, że przewodnik musiał na jakiś czas opuścić rannych i zawezwał pogotowie ratunkowe, które rannych w stanie ciężkim przeniosło do szpitala.

Drugi wypadek zdarzył się tegosamego dnia również na Łomnicy. Sześciu uczniów z Komorna wracało ze szczytu góry, gdy spostrzegli, będąc już prawie u podnóża góry, że jedna z ich towarzyszek zaginęła. Turyści, zamiast wrócić na poszukiwania, zeszli do doliny, opowiedzieli o wypadku stacjonującemu w schronisku pogotowiu ratunkowemu i spokojnie poszli spać. Zapadła już głęboka noc, gdy pogotowie ratunkowe wyruszyło z pomocą. Mróz, oraz lodowy deszcz uniemożliwiały akcję ratunkową. Przeszukano całą okolicę i znaleziono pod blokiem skał na pół zmarzniętą turystkę, gdyby pomoc na czas nie nadeszła, byłaby zamarzła.

—o—

Wpływy Skarbu Państwa zwiększyły się.

Warszawa. (Telef. wł.). Pod względem wpływów podatkowych miesiące luty i marzec, oraz czerwiec i lipiec należały do okresów najsłabiej zasilających kasę Skarbu Państwa wpływami z danin publicznych i monopoli.

Z tego powodu czerwiec dał Skarbowi Państwa z ważniejszych danin publicznych i monopoli tylko 78.5 milj. zł. W lipcu jednak dało się odczuć pewną poprawę. I tak bilans ważniejszych danin publicznych i monopoli zamknięty został w tym miesiącu sumą 89.7 milj. zł., mimo, iż w miesiącu tym wstrzymano zupełnie egzekucje podatku od rolników, zajętych sprzętem zboża. Poprawa uwydatniła się również w zwiększeniu się wpływów z podatków pośrednich, mianowicie z piwa, cukru, oleju skalnego i t. d., które w lipcu dały 9.1 milj. zł., gdy w poprzednich dwóch miesiącach wpływy z tych źródeł nie przekroczyły 7 milj. zł.

Z opłat stemplowych osiągnął Skarb w lipcu 9.6 milj. zł., podczas gdy w czerwcu 8.9 milj. zł. Monopole dały w lipcu 38.7 milj. zł., natomiast w czerwcu 33.2 milj. zł.

Wołyński egzamin naszej armji.

Wczoraj, o godzinie 8-mej rano rozpoczęły się na linji Dubno—Brody—Tarnopol wielkie manewry kawaleryjskie, pierwsze od chwili zakończenia wojny, wielka próba sił naszej armji.

Ugrupowanie wojsk współzawodniczących było w chwili rozpoczęcia akcji następujące: Na wschód od Styru i Beresteczka stał 4 pułk artylerji (niebieski), któremu odpowiada z przeciwnej strony 5 pułk art. (czerwoni) rozlokowany na zachód od Dubna i na północ od Radziwiłłowa. Linja „niebieskich" idzie dalej na południe w kierunku na Tarnopol (na zachód od Brodów), gdzie stoją kolejno: 10 dywizja piechoty i 6 p. artylerji konnej (niebiescy) oraz kawalerja i artylerja czerwonych. Główne kierownictwo manewrów i główne rozjemstwo spoczywa w rękach generalnego inspektora kawalerji, gen. broni Rozwadowskiego. W jego kwaterze stanowisko szefa sztabu objął płk. s. gen. Anders, szefem lotnictwa został płk. Buckiewicz, szefem oddziału operacyjnego zaś jest ppłk. s. g. Słoniński. Kierownikiem złudnego ognia artylerji jest płk. Górski.

Przechodząc z kolei do grup „walczących, t. j. „czerwonych" i „niebieskich" na stanowisku głównego rozjemcy pierwszych (czerwoni) widzimy gen. dyw. Kasprzyckiego z szefem sztabu ppł. Dreszerem, tosamo zaś stanowisko u „nieprzyjaciela" objął gen. bryg. Hempel z szefem szt. ppł. Zabielskim.

Wśród widzów wojskowych będą generałowie broni: Haller Józef, Szeptycki i Żeligowski, gen. dyw. Majewski, Sosnkowski, Rydz Śmigły, Osiński i Skwerski i w. in. Całość widzów dzieli się podczas manewrów na szereg grup. A więc osobne grupy stanowić będą: minister ze swem otoczeniem, szef sztabu generalnego, sztab generalny, kierownictwo manewrów, prasa i t. d. Grupy te gromadzą się pod flagami służącemi jako sygnały rozpoznawcze.

Strona czerwona przywdziała opaski czerwone, niebieska bez opasek, rozjemcy — opaska biała, neutralni w opaskach koloru niebieskiego.

Sygnał do rozpoczęcia manewrów dało wzniesienie się balonu na uwięzi, znakiem przerwania ćwiczeń będą rakiety zielone z 2 samolotów i barwy zielone z balonu.

W pociągu kierownictwa uruchomiono stację telegraficzną Hughesa połączoną z takąż stacją sztabu generalnego w Warszawie.

Celem wołyńskich manewrów jest wykazanie, jak daleko poszło wyszkolenie bojowe żołnierza, jaką jest sprawność dowódców w kierowaniu oddziałami, skontrolowanie sprawności sztabów, przestudjowanie taktycznego użycia lotnictwa, wreszcie dostarczenie materjałów dla prac nad udoskonaleniem taktyki broni połączonych.

Główne jednak znaczenie manewrów leży w tem, że są one wyrazem bojowej gotowości naszej armji do obrony kraju — jako jednego z zasadniczych warunków pokoju.

Warszawa. (AW.) „Express Poranny" dowiaduje się, że szef misji czechosłowackiej na manewry w Polsce, gen. Syrovy, ma udekorować orderem Białego Lwa generałów Sikorskiego i Hallera, oraz dowódców dwóch grup zwycięskich w czasie manewrów.

W Syrji spokój?

Paryż. (PAT.) Depesza nadesłana przez generała Sarraila donosi, że w Ezraa panuje spokój. Druzowie nie przekroczyli granicy Dżebel. Posterunek francuski pod Sueida pomimo kilkakrotnie ponawianych ataków miał zaledwie kilku rannych. Depesza podkreśla lojalną i przyjazną współpracę Anglików, którzy przy użyciu samolotów i samochodów pancernych wyparli Druzów pragnących zainstalować się na terytorjum pogranicza Transjordanji. Agitatorowie różnych sekt usiłują napróżno wywołać w związku z ostatniemi wypadkami wrogi dla Francji ruch.

Konflikt z górnikami zaostrza się?

Londyn. (AW) Z Waszyngtonu donoszą, że wybuch konfliktu między właścicielami kopalń a robotnikami wydaje się nieuniknionym. Jak przypuszczają, strajk nie potrwa długo i da możność przedsiębiorcom pozbycia się wielkiej ilości nagromadzonego węgla na korzystnych warunkach. W kołach miarodajnych liczą na rychłe zażegnanie konfliktu przy wzajemnych ustępstwach i koncesjach.

MINISTROWIE ANGIELSCY REDUKUJĄ POBORY.

Wiedeń. (PAT) „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Na propozycję rozmaitych posłów rozważają obecnie członkowie gabinetu nad redukcją swych poborów, aby dać ludności, szczególnie zaś robotnikom angielskim, dobry przykład.

Wojsko nie będzie wykonywało wyroków śmierci.

Warszawa. (AW) „Express Poranny" dowiaduje się, że omawiana wielokrotnie w prasie sprawa wykonywania wyroków śmierci przez oddziały wojskowe ma być załatwiona w najbliższym czasie. Na jutrzejszem posiedzeniu Rady ministrów ma być omawianą sprawa utworzenia do tego celu specjalnych oddziałów.

WŁOCHY DOSTANĄ POŻYCZKĘ.

Rzym. (PAT.) Komunikat oficjalny donosi, że ambasador włoski w Waszyngtonie De Martino przybył do Rzymu w celu poinformowania rządu o zamiarach finansjery amerykańskiej we wzięciu udziału w instytucjach włoskich, szczególnie w dziedzinie przemysłu i robót publicznych. Dzienniki zamieszczając ten komunikat, podkreślają, iż Stany Zjednoczone ujawniają swoje skłonności w czasie gdy prowadzone są rokowania w sprawie uregulowania długów.

Tło powstania Druzów przeciw Francji.

Na Francji sprawdza się w tej chwili przysłowie, że — nieszczęścia lubią chodzić w parze. Do kłopotów bowiem w Marokku przyłącza się kłopot z Syrją. Właściwie nie tyle z Syrją i nie z całym obszarem mandatowym, ile z terytorjum zamieszkanem przez szczep arabski Druzów. Wojowniczy ten szczep, osiedlony na wschód od górnego Jordanu, porwał za broń i atakuje poszczególne placówki wojskowe Francji. Akcja powstańcza ogranicza się dotąd do drobnych utarczek między stacjonującemi załogami francuskiemi a uzbrojonemi bandami Druzów, których liczba nie przenosi 15 tysięcy ludzi. Dla uśmierzenia powstania przygotowuje się w Damaszku armję ekspedycyjną w sile 20 tysięcy żołnierzy. Prasa francuska wyraża nadzieję, że w ten sposób skończy się cała awantura. Oczywiście pod tym warunkiem, że ludność reszty obszaru syryjskiego zachowa przynajmniej neutralność, a wojska francuskie sprostają trudnemu zadaniu, które wynika z geograficznych warunków terenu operacyj wojennych.

A teraz kilka wyjaśnień o samych powstańcach.

Druzowie stanowią ciekawe zjawisko etnograficzne. Uczeni widzą w nich potomków pierwotnej ludności Palestyny, którą przybyli z Mezopotamji żydzi wyparli z prastarych siedzib. Mniejsza o przeszłość! Dziś są mieszaniną arabskich i syryjskich szczepów, o religji, która powstała około r. 1000 z chrześcijaństwa, islamu i żydostwa. Liczba ich wynosi do 100 tysięcy głów. Mówią językiem arabskim.

Szczep ten, osiedlony pierwotnie w górach libańskich, dał się z trudnością zawojować Turkom. Po 50-letniej walce w wieku 17. padł wreszcie pokonany, nie zrzekając się myśli o wolności, która leży zresztą we krwi wszystkich szczepów zamieszkujących arabski półwysep.

Po r. 1860, po wkroczeniu wojsk francuskich, opuścili Druzowie obszar Libanu i osiedlili się w biblijnej krainie Auranitis (dziś: Hauran), na wschód od górnego Jordanu położonej. Dzięki sąsiedztwu z Transjordanją weszli po wojnie w kontakt z ważnym ośrodkiem antyfrancuskich knowań, dworem Abdullaha, z oddanego Anglji domu króla Husseina. Dodać wreszcie należy, że Francja, nie mogąc liczyć na trwałe pozyskanie dla siebie sympatyj Druzów, wolała oprzeć się na ich sąsiadach libańskich. Maronitach, którzy dzięki swej chrześcijańskiej religji okazali się łatwiejszymi w ułożeniu stosunków z Francją, niż Druzowie.

Po tych wyjaśnieniach nie trudno będzie odnaleźć przyczynę ostatnich zamieszek w Syrji francuskiej. Dom Huseina, którego syn włada Tranzjordanją, był stale w niezgodzie z Turcją, a przez nią z Francją. Tym też wpływom przypisuje prasa francuska wybuch niepokojów w Hauran, które stanowią w gruncie rzeczy dalszy ciąg współzawodnictwa między Anglją i Francją o drogę na Wschód. Wygranie tej walki przedstawia dla Anglji najważniejszy punkt polityki kolonjalnej, bo zabezpieczenie drogi do Indyj. I Francja jednak ma swoje kolonje indyjskie (Kambodża, Annam, Tonkin i in.), do których drogę chce mieć wolną i bezpieczną. Anglja zabezpiecza swoje wschodnie interesy, opierając się na państwach arabskich, — Francja zaś w krąg swoich interesów wciągnęła Turcję i trzyma się mocno swej Syrji. „Anglicy — pisze „Journal" — chcą być panami Wschodu za wszelką cenę". I przypomina dziennik francuski wszystkie usiłowania Anglji z czasów wielkiej wojny, które miały na celu zupełne zlikwidowanie wpływów Francji na półwyspie arabskim (walka o Syrję). „Historja — dodaje — powtarza się znów".

Nie jest to jednak jeszcze ostateczne wyjaśnienie wypadków w Druzji. Sięga ono głębiej. Knowania Abdullaha (czy Anglji) spotkały się z rosnącem stale uświadomieniem narodowem Druzów. Mieliśmy z niem do czynienia w rewolucji zeszłorocznej Wahabitów w obszarze angielskim; przypisywano je wpływom Turcji. Dziś przejawia się ono na terenie francuskim, jako wpływ Anglji. Ostatecznie uświadomienie to kiedyś ogarnie całą Arabję i zjednoczy (leży to w planach nawet oddanej Anglji rodziny Husseina, jako t. zw. panarabizm). Czy się ono wyrazi w dobrowolnem poddaniu się któremukolwiek z państw Europy, wolno wątpić. Jest bowiem istotą ruchów narodowych, że dążą do niepodległości. Taką też cechę w miarę postępu czasu przybiorą ruchy arabskie, a wtedy — polityka kolonjalna Europy stanie wobec swego kresu.

Wydarzenia w Marokku hiszpańskiem i francuskiem, a także w Syrji są pierwszem dzwonieniem na ten nowy okres w historji narodów „mandatowych" i kolonij zamorskich. Cokolwiek się stanie na północnem wybrzeżu Afryki i nad Jordanem, nie ulega żadnej wątpliwości, że — stoimy wobec początków wyzwoleńczego ruchu narodów i szczepów niecywilizowanych, zwłaszcza arabskich.

W. Z.

Z dnia politycznego

Walka o surdut p. Wł. Grabskiego.

Donosiliśmy już, że ziemianie prowadzą obecnie gwałtowną walkę ze Z. L. N. za jego głosowanie w sprawie reformy rolnej. M. in. w „Słowie" wileńskiem zamieścił ostry w tej sprawie artykuł p. Wańkowicz. Przypominał on, że Nar. Dem. jeszcze w Dumie rosyjskiej głosowała za każdym projektem reformy rolnej i że wtedy Nar. Demokr. z posł. Wład. Grabskim na czele, nie chciała zrozumieć tych szkód, jakie przeprowadzenie reformy rolnej polskim interesom może przynieść. Miała wówczas zajść tragiczna scena. Mianowicie bezwzględny zwolennik reformy rolnej, obecny premjer, p. Wł. Grabski popadł w zatarg z tego powodu z kolegami z Białej Rusi. Kiedy się zaś wywiązał do głosowania z kadetami, pochwycił go p. Stecki za surdut i trzymał tak silnie, że p. Grabski zostawił surdut w rękach p. Steckiego i dopiero w ten sposób odzyskał wolność.

Temu tragicznemu opisowi p. Wańkowicza zaprzecza na łamach „Dnia polskiego" sam p. Stecki, prezes Zw. Ziemian.

„Jestem pewien — pisze p. Stecki — i za to ręczę, że scena, którą opisuje p. Wańkowicz, jakobym ja miał wespół z kimś drugim ściągnąć surdut z wyrywającego się nam p. Grabskiego, którego aż tak dalece ponosił zapał za wywłaszczeniem — że scena ta nie zdarzyła się nigdy. Gdyby nie to, że papiery moje, dotyczące spraw Koła Polskiego w drugiej Dumie, są na wsi, i zajrzeć do nich w tej chwili nie mogę, potrafiłbym zapewne odtworzyć bardziej dokładnie rozwój naszych dyskusyj — tymczasem niech wystarczy zaprzeczenie podanym przez p. Wańkowicza faktom".

Pokazuje się, że p. Wańkowicz umie — koloryzować. Jest to zaleta, która pozwala pisać frapujące artykuły w „Słowie", która jednak nie jest zaletą [illegible] historji.

O Biskupa śląskiego.

Z okazji wejścia konkordatu w życie pisze katowicka „Polonia" o nowem rozgraniczeniu diecezyj w Polsce. Na porządku dziennym znajduje się i sprawa biskupstwa śląskiego. „Lud śląski" — pisze organ katowicki — czeka niecierpliwie na nominację i konsekrację biskupą Ks. Admin. Dr. Hlonda". Istotnie, Ks. Administrator Hlond w krótkim czasie zdołał zdobyć sobie powszechny szacunek śląskiego społeczeństwa swoją pasterską gorliwością, taktem i dobrocią, która zniewalała nawet obojętnych dla wiary. On to zresztą jest budowniczym i organizatorem diecezji śląskiej, — z całem poświęceniem krząta się koło budowy katedry i gmachu seminarjum duchownego. Pełne zaufanie i serdeczna przyjaźń, któremi zaszczyca go Ojciec św., każą przypuszczać, że on właśnie będzie pierwszym w odnowionej Ojczyźnie biskupem śląskim.

———oOo———

Głos angielskiego przyjaciela o Polsce.

Chesterton, o którym kilkakrotnie przypominałem czytelnikom, wobec energicznej antypolskiej propagandy niemieckiej z powodu wysiedlnia optantów, propagandy, która w znacznej części angielskiej prasy znalazła, niestety, grunt podatny, nie przygotowany przez odpowiednią przeciwdziałalność ze strony polskiej, bez wahania stanął w bojowym rynsztunku na słabym szańcu przychylnej nam opinji, starając się ją na własną rękę i z własnej inicjatywy ugruntować i wzmocnić. Oto, co w tym celu pisze jego tygodnik:

„Zauważyliśmy ostatnio, że prasa poczyna traktować Polskę rozsądniej, a nawet z większym szacunkiem (more respectfully). Zdaniem naszem, jest to jeden ze skutków stopniowego uświadomienia sobie, że polski typ cywilizacji jest rzeczywiście daleko bardziej obiecującym i zdolniejszym do budowania pomyślności, niż typ wyłącznie kupiecki i przemysłowy. Prawdy tego rodzaju potrzebują wiele czasu, by wsiąknąć w umysły ludzkie, wniknąć w nie drogami najtajniejszemi i najbardziej zawikłanemi. Istotnie wiele czasu potrzeba, by po stoczeniu wielkiej bitwy sami nawet zapaśnicy przekonali się, który z nich odniósł zwycięstwo prawdziwe. Były najrozmaitsze sprzeczne cele i powikłania, okrywające wielką wojnę; ale ogniskiem i duszą jej było zmartwychwstanie dawnego rycerskiego ideału, który uważano już za pogrzebany w jego wcieleniu w Polsce; i jego zwycięstwo nad nierycerskim cynizmem, który, ucieleśniony w Prusach, podziwu był przedmiotem. I to właśnie czyni tak zabawnemi obecne sarkania pruskie przeciw Polakom. Niemcom północnym nawet nie śniła się inna możliwość, jak powodzenie. Niemcy gdańscy np. puszyli się, że najoczywiściej jedynie oni mają prawo do polskiego portu, z powodu ich niemieckiej tężyzny. Chodziło tu o zwycięstwo tęższego; a więc Polacy muszą zginąć, jako niezdolni do ostatnia się. I zabawnem jest czytać dziś, że Niemcy w Gdańsku ronią łzy z rozczulenia i rozżalenia na okrutnych Polaków, którzy z taką energją budują port w Gdyni, co może osłabić gdański monopol. Jest prawem natury, że słabszy musi ustąpić; ale w naturze rzeczy jest też prawo, „że słabszymi mają być... inni".

Zebr.

———oOo———

Rząd w walce z pornografją.

W odpowiedzi na interpelację klubów senackich Chrześć. Dem. i P. S. L. w sprawie walki z pornografją, nadesłał p. Olpiński, w zastępstwie ministra spraw wewnętrznych wyjaśnienie. Stwierdza w niem, że się pornografja szerzy, a „władze nie mają odpowiednich uprawnień do skutecznego przeciwdziałania złu". — Ma je zapewnić przygotowana w Ministerstwie ustawa. Tymczasem zaś Ministerstwo wydało szereg rozporządzeń. I tak pismem z 22 listopada 1924 r. poleciło władzom administracyjnym: 1) wzmocnić nadzór nad wydawnictwami pornograficznemi i w poszczególnych wypadkach zwracać się do sądów o zawieszenie; 2) roztoczyć nadzór nad sklepami, by zapobiedz wystawiania przedmiotów obrażających moralność; 3) pociągać do odpowiedzialności sądowej sprzedawców druków ulicznych.

P. wiceminister stwierdza, że już 2 razy ukarano redaktora „Eroticonu", a 15 października 1924 r. pismo to zawieszono. W dniu 27 października 1924 r. Rada ministrów stworzyła w Minist. Spraw wewnętrznych Centralne Biuro dla zwalczania pornografji. Wreszcie p. Olpiński liczy na pomoc szkoły i instytucyj dla wychowania fizycznego. Nie wspomina jednak o tej instytucji, której działalność najwięcej się przyczynić może do podkopania wpływy niemoralnej literatury. Nie mówi o — Kościele katolickim.

Gen. Ironside i Polacy.

Dowódca ekspedycji alianckiej w Półn. Rosji. — Jego stosunek do Oddziału Murmańskiego. — Rola Polaków w odkryciu buntu rosyjskiego. — Odjazd do Ojczyzny.

Przedstawicielem brytyjskiego sztabu generalnego na tegorocznych polskich manewrach jest gen. Edmond Ironside, dowódca najwyższej szkoły wojskowej w Anglji. Jest to chyba jedyny angielski generał, który na froncie dowodził wojskiem polskiem. Gen. Ironside był bowiem naczelnym wodzem wojsk sprzymierzonych, które od lipca 1918 r. do września 1919 r. walczyły przeciw bolszewikom na froncie północno-rosyjskim, a wśród nich znajdował się słynny polski „Oddział Murmański", tworzący część armji gen. Hallera. W ten sposób poznał już gen. Ironside wartość bojową żołnierza polskiego na 6 lat przed obecnemi manewrami.

Stosunek gen. Ironside do Oddziału Murmańskiego był możliwie najlepszy, poprostu idealnie dobry. Generał cenił oddział bodaj najwyżej wśród swych różnonarodowych sił zbrojnych, obdarzał polskich oficerów zaufaniem bezwzględnem i skrupulatnie przestrzegał samodzielności i autonomji wewnętrznej Oddziału, a z drugiej strony oficerowie i żołnierze polscy widzieli w gen. Ironside ideał żołnierza, dowódcy i gentlemana. Był to jeden z bardzo nielicznych angielskich oficerów, który naprawdę zaimponował naszym Murmańczykom, co wcale nie było rzeczą łatwą... Gen. Ironside budził podziw swemi wybitnemi zdolnościami i wiedzą, a czarował prostotą, otwartością i wspaniałą żołnierską postawą.

Gen. Ironside nie szczędził uznania polskim oficerom i żołnierzom i obsypywał ich dekoracjami, w czem współzawodniczył z nim gorliwie attache wojskowy Francji, pułk. Donop. Na kilka dni przed odjazdem Oddziału do Ojczyzny gen. Ironside zawiesił wobec zgromadzonego Oddziału „Distinguished service order" na piersiach pułk. szt. gen. Stanisł. Dowojno Sołłohuba, którego energji i zabiegliwości Oddział w dużej mierze zawdzięcza swe wyjątkowe stanowisko wśród wojsk „Expeditionary Forces". Dodać trzeba że gen. Ironside przychodził zawsze ze sztabem w gali na wszystkie obchody narodowe, jakie Oddział w Archangielsku urządzał, zmuszając tem samem do pojawienia się na naszych uroczystościach wszystkich innych attache wojskowych, oraz generałów rosyjskich.

W czerwcu 1919 r. wyjechał z Archangielska do Polski oficer polski z listem gen. Ironside do Naczelnika Państwa, Piłsudskiego. Generał pisał w tym liście, że Oddział polski jest najlepszym z oddziałów, jakie się znajdują pod jego rozkazami, że jest dumny z dowodzenia Polakami i gratuluje Naczelnikowi Państwa posiadania w polskiej armji takiego oddziału... List ten wywołał sensację w Belwederze, gdzie dotąd nie wiedziano prawie nic o zagubionych nad Dźwiną i Onegą żołnierzach polskich.. Naczelnik Państwa podziękował gen. Ironsidowi osobnym listem, a równocześnie wysłał rozkaz pochwalny dla Oddziału. Gen. Ironside otrzymał później „Virtuti Militari" i „Krzyż Walecznych".

Ekspedycja archangielska Aliantów zakończyła się we wrześniu 1919 r. Bezpośrednim powodem odjazdu Aljantów był bunt oddziałów rosyjskich, które przeszły na stronę bolszewicką, wyrżnąwszy przedtem swoich i angielskich oficerów. Przez ten bunt zlikwidowane zostały zupełnie odcinki frontu alianckiego nad rzeką Onegą i na Murmaniu, a odcinki nad Dźwiną i w Sielcach (gdzie walczyli Australczycy i Legion francusko-rosyjski) zostały bardzo osłabione.

Najważniejszym jednak, bo broniącym bezpośrednio Archangielska, był odcinek frontu na linji kolejowej Archangielsk—Wołogda. Linji tej bronili Polacy i 6-ty rosyjski pułk strzelców. Otóż Rosjanie postanowili w dniu 21 lipca przyłączyć się do buntu, jaki równocześnie wybuchł na wszystkich innych odcinkach, wymordować własnych oficerów oraz Polaków i Anglików i pomaszerować na Archangielsk. Sztab angielski w Archangielsku nie przeczuwał gotującego się zamachu. Dowiedzieli się o nim jednak przypadkowo polscy żołnierze, których spiskowcy usiłowali wciągnąć do buntu, i donieśli swemu dowództwu. Podpułk. Skokowski zawiadomił D-cę odcinka, gen. Turnera, a ten gen. Ironside'a. W krytycznym dniu, gdy Rosjanie powracali w pociągu z frontu do rezerwy (z zamiarem wyrżnięcia Polaków na stacji Obozierskaja), w pewnem miejscu maszynista pociąg zatrzymał i buntownicy zobaczyli z dwóch stron skierowane do siebie lufy karabinów maszynowych oddziałów polskich i australijskich. Musieli się poddać. Na żądanie, sami wydali przywódców buntu, odpowiedzialnych za [illegible]. Aresztowano ich i co dziesiątego rozstrzelano. Nie okazali żadnej skruchy. „Umieramy za słuszną sprawę. Będzie po trzykroć przeklęci!" — wołali przed śmiercią do Polaków, którzy ich rozstrzeliwali...

Po tym buncie dowództwo angielskie przyszło wreszcie do przekonania, że ze zdemoralizowanego materjału rosyjskiego nie da się stworzyć armji antybolszewickiej. Wobec tego front sojuszniczy w północnej Rosji został zwinięty. Rosjan pozostawiono samych pod dowództwem gen. Millera. Gen. Ironside podziękował w rozkazie dziennym Polakom za decydującą rolę w stłumieniu buntu. Dnia 19 września — już w Archangielsku — Oddział Murmański pożegnał honorową salwą poległych swych żołnierzy i złożył wieńce koło białych krzyżów, pod którymi leżą: ś. p. por. Wołoszczak, por. Pojtuch-Ostrowski, sierżant Rodowicz, szeregowi: Janiszek, Śmolński, Wojciechowski Wł., Sarmat. Inni spoczywają nad Onegą i Dźwiną, gdzie toczyły się walki.

Gen. Ironside odesłał Murmańczyków do Ojczyzny 20 września. Na „Baśki" zbudowano specjalną klatkę na pokładzie. Gdy okręt pogodnym wieczorem mijał bielejące skały Nordcapu, Oddział wywiesił polską flagę, a orkiestra grała „Jeszcze Polska nie zginęła". Po raz pierwszy chyba w dziejach rozbrzmiał na tym olbrzymim, ku biegunowi rozlanym Oceanie Lodowatym polski hymn narodowy...

Taki węzeł złączył z Polakami w r. 1918 i 19 gen. Ironside'a, który bawi obecnie w Polsce, a 14 b. m. przybywa do Krakowa. Z jego nazwiskiem związany jest niezmiernie ciekawy a tak mało znany epizod odysei polskich oddziałów w okresie wielkiej wojny.

Wakacyjne kursy polonistyczne w Cieszynie.

Z ramienia Min. W. R. i O. P. odbyły się w Cieszynie kursy polonistyczne dla nauczycieli pod kierownictwem prof. Tadeusza Czapczyńskiego z Łodzi. Kursy trwały od 6 lipca do 8 sierpnia i obejmowały: gramatykę i językoznawstwo, oraz literaturę polską. Na kursach wykładali oprócz kierownika p. Czapczyńskiego, który wykładał metodykę języka polskiego, prof.: Nitsch (Kraków), Spławiński (Lwów), Jaworek (Kraków), Szober (Warszawa), Saski (Warszawa), Pollak (Poznań). Zathey i Grabowski (Poznań).

Z kursów, prowadzonych z wielką sumiennością i gorliwością korzystało 90 słuchaczy i słuchaczek z całej Polski, nawet z najdalszych kresów wschodnich. Poza wykładami urządzono wiele wycieczek, np. na Baranią, Czantorję, Stożek i t. d. Urządzono także wielki festyn na dochód Macierzy Polskiej w Cieszynie, działającej po stronie czeskiej. Na ten sam cel zebrano 70 zł. na uroczystości zakończenia kursów, która to uroczystość odbyła się w Domu Narodowym. Wygłoszono szereg mów, z których najciekawszą i pełną głębokich myśli, była mowa prof. Un. Pozn. Grabowskiego.

Słuchacze doznali wszelkich ułatwień i ulg ze strony władz polskich, a także prywatnych osób, np. dyr. gimn. Popiołka, pastora Stonawskiego i innych.

Należy z uznaniem podkreślić fakt, że kursy te odbyły się właśnie w Cieszynie, który jest w ostatnim czasie tak ogromnie zaniedbanym i opuszczonym. Miasto odcięte od dworca kolejowego, od handlu i przemysłu, powoli zamiera. Kursy te ożywiły nieco życie Cieszyna i zwróciły uwagę rodaków z wszystkich stron Polski na to piękne, a tak zapomniane i zaniedbane miasto kresowe.

„Pan na Tulczynie".

Wspomnienia o Stanisławie Szczęsnym Potockim, jego rodzinie i dworze. Zebrał i wydał Adam Czartkowski. Lwów-Poznań, 1925. Nakładem Wydawnictwa Polskiego.

Stanisław Wasylewski, autor szeregu nadzwyczaj interesujących monografij z dziejów kultury i obyczajowości polskiej („Na dworze króla Stasia", „Klasztor i kobieta", „Potrzeby pań wytwornych", „Miłość romantyczna" i wiele innych), twórca nowego gatunku literackiego w swoich gawędach historyczno-obyczajowych — zainicjował przed laty, na wzór dawno już zagranicą rozpowszechnionego typu, wydawnictwo co ciekawszych materjałów pamiętnikarsko-epistolograficznych z XVIII i XIX w. w odpowiednim wyborze i zgrupowaniu koło jakiejś charakterystyczniejszej postaci, czy znamienitszego wydarzenia. Powstał w ten sposób cykl t. zw. „Gawęd o dawnym obyczaju" (Nakład Wydawnictwa Polskiego. Lwów-Poznań), w którym po dawniejszych tomach, zawierających opowieści, to o „Przypadkach króla Jegomości", to o „Sprawach ponurych" dawnej palestry, to o bożku żołnierzy i kobiet „Bonapartem" i wogle o „Dawnych czasach i wywczasach", obecnie jako tom IV, otrzymaliśmy zbiór wspomnień, odnoszących się do „Pana na Tulczynie", sławnego i osławionego Stanisława Szczęsnego Potockiego, do jego rodziny i licznej progenitury, wreszcie do jego dworu z całą armją rezydentów, oficjalistów, wyjadaczy-pieczeniarzy, szulerów, panegirystów i tym podobnych klijentów z łaski pańskiej żyjących. Zebraniem i wydaniem materjału zajął się tym razem Adam Czartkowski, szczęśliwy odkrywca prawie zupełnie dotychczas nieznanego, arcyciekawego pamiętnikarza epoki mickiewiczowskiej w Wilni, Dra Stanisława Morawskiego (wydanego niedawno nawspół z H. Mościckim, nakładem „Bibljoteki Polskiej" — o czem osobno pisaliśmy). Materjału zaś dostarczyły wydawcy zarówno liczne drukowane już pamiętniki, jak: M. Czackiego, J. Falkowskiego, J. Niemcewicza, Ł. Potockiego i t. p., lecz również niepublikowane dotąd w Bibl. Ord. Krasińskich, czy prywatnych odnalezione rękopisy A. Chrząszczewskiego, G. Hołowińskiego, G. Puzyniny. Jak tenor przedmowy i odpowiedni dobór fragmentów wskazuje, wydawca postawił sobie za zadanie przeprowadzenie choćby częściowej rehabilitacji osławionego marszałka konfederacji targowickiej. W istocie — w porównaniu z pozostałymi członkami tego triumfwiratu, hańby i zdrady, z takim arcyłotrem, sprzedawczykiem Fr. ks. Branickim, albo z będącym uosobieniem magnackiego, kastowego egoizmu, doktrynerem i warchołem Sew. Rzewuskim — trudno nie przyznać, że St. Szczęsny Potocki w całej tej nieszczęsnej akcji zachował przynajmniej czyste ręce, a postępowanie jego było raczej nieświadomym błędem z braku należytej orjentacji politycznej i słabości charakteru płynącym, a nie świadomą zbrodnią, z wewnętrznej podłości wyrosłą.

Pod nieszczęśliwą gwiazdą bowiem urodziło się to „królewiątko" kresowe, pan na Humaniu, Tulczynie, Brahiłowie, Mohylowie i dwudziestu innych miastach, właściciel kilkuset wsi, z 200 tys. poddanych, jeden z pierwszych w Polsce karmazynów, z nazwiska i majątku do wielkich rzeczy powołany, a, niestety, ani bystrością umysłu, ani tęgością charakteru, zadaniu ponad siły nie był w stanie sprostać.

W życie wchodził, srodze goryczą nasiąkły i sposępniały ponurą melancholją od czasu tragicznej śmierci pierwszej, wbrew woli swego dumnego rodzica, poślubionej żony, Gertrudy z Komorowskich, o której tajemny zgon głos publiczny otwarcie pana wojewodę, a Szczęsnego ojca, oskarżał. Odnoszący się do tego epizodu ustęp z rękopiśmiennych wspomnień Chrząszczewskiego, przynosi jeszcze jedną próbę rozwiązania smutnej zagadki, w treści jednak swej pozostaje w zasadniczej niezgodzie z oficjalnem oskarżeniem przez ojca zamordowanej, do aktów grodzkich warszawskich wniesionem. Jak barwna mozajka układa się z fragmentów rozmaitych wspomnień i relacyj współczesnych obraz życia Szczęsnego. Młodość, tragiczna miłość, pierwszy występ i wielkopańska dla celów publicznych ofiarność, a potem obraza zawiedzionej, w marzeniach o marszałkowskiej lasce, ambicji i rozżalenie z powodu odrzucenia w najlepszych chęciach forsowanego sojuszu z Rosją. Przychodzi r. 1791 i uchwała majowa. Zadraśnięty w dumie rodowej Pilawita, pretenduje do roli Salvatora Rzeczypospolitej, zagrożonej „niemądremi" reformami, przyzywając na pomoc „wspaniałomyślną Semiramidę Północy" (pod której urokiem od młodości pozostawał) w błogiem złudzeniu, że ta serjo zaręczenia całości granic Rzplitej dotrzymać myśli. Zawiedziony haniebnie, próbuje interwenjować osobiście, uzyskuje jednak u cesarzowej posłuchanie pod warunkiem nie poruszania żadnych politycznych materyj. Rozżalony i zgnębiony, wyjeżdża na jakiś czas zagranicę, do Hamburga, dla pocieszenia po niepowodzeniach politycznych, uwożąc ze sobą oddziedziczoną po Potemkinie jego ex-kochankę, słynną z piękności Zofję, zwaną Greczynką (z domu Celice), 1-o voto Wittową. Wkrótce jednak godzi się z losem, wraca na swój dwór tulczyński — o którym jeden z pamiętnikarzy pisze, że przewyższał okazałością dwory wielu udzielnych książąt Rzeszy — rozwodzi się z piękną, ale wiarołomną Józefiną z Mniszków, a odkupiwszy Witta za kilkadziesiąt korcy pszenicy i wieś Demszyn na Podolu prawo do jego dawnej małżonki, dzieli się z piękną Zofją nazwiskiem i majątkiem, dla zadowolenia jej kaprysu, w dzikiem ustroniu pod Humaniem, kosztem 20 miljonów złotych wspaniały park fundując, przez nadwornego panegirystę Trembeckiego, w poemacie p. t. „Zofjówka" opiewany. Nieszczęśliwy w polityce — nie ma szczęścia i w życiu prywatnem. Ostatnie dnie żywota zatruwa mu odkrycie, że jego najukochańsza żona Zofja zdradza go w kazirodczym stosunku z najukochańszym synem Szczęsnym (z pierwszego małżeństwa). I jakby przekleństwo nad nim zawisło, nawet po śmierci nie znajdzie w trumnie spokoju, zostaje bowiem wyrzucony przez Moskali z kościelnego grobowca.

Tak oto w krótkim zarysie przedstawiają się dzieje tego raczej nieszczęśliwego, niżli złego człowieka.

Bądź co bądź jest to jedna z ważniejszych postaci w epoce rozbiorowej, zarówno dla swej roli historycznej, jak i ze względu na swą charakterystyczną indywidualność. Indywidualność to o dramatycznym, jakby hamletowym wyrazie ze sprzeczności i kontrastów złożona. Duma zasiaduje w nim z hojnością i dobrotliwością, którą szczególnie w stosunku do poddanych obserwować możemy, pełen dobrych chęci, lecz o słabej woli, zdaje sobie sprawę z obowiązków, jakie na niego stanowisko rodowe nakłada, a nie ma sił ani zdolności, aby je wypełnić, o-

KRONIKA KRAJOWA.

O grób bohatera ks. Skorupki.

„Dziennik Poznański" pisze: W sierpniu przypada rocznica bohaterskiej śmierci ks. Skorupki, który pierwszy na czele szeregów stanął z krzyżem w ręku, symbolem cierpienia i wiary przeciw nawale wojsk czerwonych, pierwszy zagrzewał wojska do boju, pierwszy wlewał otuchę, pierwszy nawoływał do zwycięstwa.

Ks. Skorupka zginął w walce, okrywając sławą pułki, biorące udział w pierwszej bitwie pod Radzyminem, która dała początek zwycięstwa.

Dziś zwłoki ś. p. ks. Skorupki spoczywają na Powązkach, grób opuszczony i zapomniany przez wszystkich, ani jednego kwiatka, ani jednego wieńca. Zda się zapomniała Warszawa o niedawnym bohaterze. Czy się tak godzi?

St. I. Witkiewicz założył teatr w Zakopanem.

Stanisław Ignacy Witkiewicz, znany malarz i dramaturg, którego ostatnio grana komedja „Jan Maciej Wścieklica" w Warszawie i na tournée po innych miastach Polski odniosła wielki triumf — założył w Zakopanem **Towarzystwo teatralne**, które wydzieliło z siebie **stały teatr eksperymentalny dla nowej sztuki**, złożony z amatorów.

W najbliższym repertuarze obok rzeczy Witkiewicza i przetłómaczonego specjalnie przez autora „Wścieklicy", poety niemieckiego **Iwana Golla** — znajdą się również dramaty **polskich autorów: Przybosia, Rytarda i Kurka**, pierwszego i ostatniego, członków krakowskiej **„Zwrotnicy"**, środkowego, b. członka „Skamandra".

Tak tedy powstaje w obecnym kryzysie teatralnym w „letniej stolicy Polski" placówka, która w dali od skrzydeł opiekuńczych dyr. Trzcińskiego, rozwinie oryginalny repertuar najmłodszej twórczości dramatycznej polskiej.

Sprawa śmierci 3 turystów w Tatrach
JEST DALEJ ZAGADKOWĄ.

Tajemnicza śmierć trzech osób pod Przełęczą Lodową **poruszyła silnie opinję publiczną**, która domaga się **całkowitego wyjaśnienia tej sprawy.**

Na skutek zabiegów pp. Oppenheima i Diehla, sekcja zwłok p. Wasserbergera została dokonana przez sprowadzonego do Zakopanego z Krakowa prof. medycyny sądowej p. Olbrychta. Wyniki sekcji są jeszcze trzymane w tajemnicy. Jelita zmarłego przesłane zostały do Krakowa, celem dokonania analizy. Jak się dowiadujemy, sekcja wykazała płuc i mózg zdrowe i normalne, natomiast serce rozszerzone. **W ubiegłą niedzielę dr. Cietkiewicz dokonał sekcji zwłok ś. p. Kaszniców ojca i syna. Po ogłoszeniu wyników sekcji będzie można wyrobić** sobie zdanie o rzeczywistej przyczynie **śmierci.**

W szponach średniowiecznego zabobonu.

CZAROWNICA W WOJEWÓDZTWIE STANISŁAWOWSKIEM.

W okolicach Zabłotowa, woj. stanisławowskiem, w kilku wsiach pojawiła się jakaś tajemnicza choroba, — wywołująca ataki obłąkania i groźne objawy warjactwa. Ofiarą tej choroby padło kilka rodzin chłopskich. Wysłana na miejsce tajemniczych tych wypadków komisja sądowo-lekarska, ustaliła, co następuje:

Do wsi Trójce przyszła jakaś po wiejsku ubrana kobieta i zaszedłszy do jednego z gospodarzy, prosiła o gościnę. Następnego dnia oświadczyła owa kobieta, że w dowód wdzięczności ugotuje dla wszystkich domowników napój, po którego wypiciu wszyscy **w krótkim czasie wzbogacą się.**

Naiwni chłopi uwierzyli w to. Kobieta ta z jakichś ziół ugotowała ów napój, a gdy wszyscy obecni wypili go, oddaliła się w niewiadomym kierunku. W pięć godzin później wszyscy ci, którzy się tym napojem raczyli, **dostali ataku szaleństwa i najgroźniejszych objawów obłąkania.** — Wszystkich chorych odwieziono do zakładu dla obłąkanych we Lwowie. Celu tej tajemniczej zbrodni nie ustalono. Za „znachorką" zarządzono pościg.

—o—

KS. ARCYB. HRYNIEWIECKI WE WILNIE. Do Wilna przybył b. biskup wileński, ks. Hryniewiecki z prowincjałem OO. Karmelitów. Celem jego podróży jest złożenie gruntu pod sprawę objęcia po blisko stuletniej przerwie zarządu Ostrą Bramą przez zakon OO. Karmelitów Bosych.

OO. Karmelici rządy nad tym przybytkiem cudownej Matki Boskiej sprawowali od początków XVII-go wieku, aż do chwili usunięcia z Wilna zakonu tego przez rząd carski w roku 1834. Sprawa ponownego objęcia Ostrej Bramy przez zakon Karmelitów stała się właściwie aktualną od chwili wskrzeszenia niepodległości Polski.

W SPRAWIE WYJAZDU DO GDAŃSKA. Władze stwierdziły, że obywatele polscy, udający się na terytorjum wolnego miasta Gdańska, w wielu wypadkach nie posiadają dowodów osobistych, zawierających rubrykę „przynależność państwowa". Władze graniczne nie przepuszczają tego rodzaju podróżnych na terytorjum gdańskie, co naraża zainteresowane osoby na stratę czasu i pieniędzy. Wobec tego min. spraw wewnętrznych zwróciło się do wszystkich wojewodów z poleceniem ponownego przypomnienia ludności, że przez punkty kontrolne przy wjeździe na terytorjum wolnego m. Gdańska przepuszczani będą tylko ci obywatele polscy, **którzy w myśl konwencji polsko-gdańskiej będą w posiadaniu ważnych dowodów** osobistych z rubryką „przynależność państwowa polska".

NA SZEROKIM SWIECIE.

Z Marokka pieszo do Papieża
I JESZCZE Z DZIEĆMI NA RĘKU.

Ze wszystkich stron świata napływają obecnie do Rzymu tłumy pielgrzymów, pragnących znaleźć się w stolicy św. Piotra w czasie uroczystości świętego roku.

Włoskie dzienniki podają cały szereg wzruszających wiadomości o tem, ile trudów ponoszą pątnicy, aby tylko dosięgnąć celu. A zatem wielu biedaków, dla których jazda koleją jest zbyt kosztowną, jedzie „na koniu św. Franciszka", czyli poprostu piechotą, poprzez gorące, duszące pyłem gościńce.

Wśród tych pielgrzymów, udających się piechotą do Rzymu, wymieniają 50-letnią wędrowną przekupkę, Emilję Caprari, która z workiem na plecach, bez grosza w kieszeni, rozpoczęła w dniu 1 czerwca swoją pielgrzymkę. wyruszając z Reggio Dla przebycia 400 klm. potrzebowała 22 dni. Nie zatrzymywała się nigdzie dłużej, w każdem mieście jednakowoż wysłuchała Mszy świętej.

Jeszcze większy rozgłos zdobyła katoliczka marokkańska, która wybrała się do Rzymu z Tetuanu z trojgiem małych dzieci. Aż do Ceuty przyszła piechotą, poczem wsiadła na pokład okrętu i jechała aż do hiszpańskiego portu Cartagena. Następnie wędrowała dalej pieszo, przez Francję, Hiszpanję i Włochy, aż do Rzymu. 5 miesięcy była w Rzymie. Najstarszy, 6-letni, chłopczyk dreptał wytrwale obok matki, a dwoje mniejszych ta godna podziwu kobieta niosła na rękach z Afryki aż do Watykanu.

Ekscesarzowa „której serce umarło"
WYPŁYWA ZNÓW NA HORYZONT.

Jeden z dzienników budapeszteńskich donosi z Londynu, że była cesarzowa Zyta w jesieni uda się do Farnborough (hrabstwo Kent), gdzie został dla niej wynajęty zamek. W Budapeszcie nic jest wiadome o tym zamiarze.

Z San Sebastian donoszą, jakoby była cesarzowa Zyta **zdecydowała się przyjąć ofertę pewnego amerykańskiego towarzystwa filmowego.** Wyjedzie ona wkrótce do Ameryki, celem omówienia szczegółów. Będzie ona grała główną rolę w filmie, który zajmie się historją domu Habsburgów.

Byłaby to zresztą wcale przyjemna karjera ekscesarzowej; mogłaby w przyszłości przed projektorem chociaż sycić się kłamstwem utraconej korony i przypominać sobie niedawne chwile świetności monarszej. Zresztą i z wysokich domów rekrutują się gwiazdy filmowe **(księżna Agnes Esterhazy)**, jakoteż karjera filmowa prowadzi również naodwrót do tytułów **(markiza De La Falaise).**

—o0o—

CZARNA OSPA W NIEMCZECH. Donoszą, iż w jednym z berlińskich szpitali zmarł pewien ślusarz na czarną ospę. W Nadrenji, pomimo daleko idących zarządzeń, wypadki czarnej ospy mnożą się w dalszym ciągu. W Hanau szerzy się epidemja tyfusu. Dotychczas zachorowało około 40 osób.

BŁĘKITNE NIEBO WŁOCH BĘDĄ PRUĆ AEROPLANY. Jak donoszą pisma rzymskie, rząd włoski udzielił różnym towarzystwom koncesyj na eksploatację czterech wielkich linij komunikacji napowietrznej. Linje te są następujące: 1) Rzym — Genua—Barcelona. 2) Rzym—Neapol—Brindisi—Ateny—Konstantynopol. 3) Genua—Medjolan—Genewa. 4) Medjolan—Turyn—Triest. Poza tem Triest ma się stać punktem węzłowym linij prowadzących do Wiednia, Budapesztu i Białogrodu.

SYN WYGRAŁ PUHAR OJCA. Podczas ostatnich regat w Stavanger norweski następca tronu wygrał na swoim 6-metrowym jachcie „Oslo" 2 wyścigi i w ten sposób zdobył puhar króla.

FORD NABYŁ 200 OKRĘTÓW. Henryk Ford nabył za sumę 1,700.000 dolarów 200 okrętów, należących do rządu Stanów Zjednoczonych.

czyznę kocha po swojemu i chciałby ją przed zgubą ratować, a mimowiednie sam się do jej zguby w walnej mierze przyczynia.

Obok naczelnej figury Szczęsnego, wyłaniają się ku nam z książki liczne postacie jego rodziny i potomstwa, oraz cała galerja jego tulczyńskiego dworu w wielorakiem bogactwie charakterystyk i typów. Wszystko to uchwycone na gorąco w migawce szkicu pamiętnikarskiego, w plastyce anegdoty — żyje, rusza się, intryguje. W sumie — obraz o przewadze cieniów, ilustracja wszystkich głównych grzechów szlacheckich: pychy, prywaty, egoizmu, marnotrawstwa, lekkomyślności politycznej, anarchji — tych grzechów, które właśnie Rzplitą o zgubę przyprawić musiały. Przytem ogólny upadek moralności, zepsucie dochodzące granic ostatecznego wyuzdania. Pod tym względem zebrany w tej książce materjał może służyć za dokument, stwierdzający prawdziwość tła obyczajowego I-szej części Reymontowskiej epopeji — tego moralnego rozpasania wyższych warstw społecznych w dniach najcięższych klęsk i żałoby. Z jednej strony wyzbycie się wszelkich uczuć patrjotycznych i handel ojczyzną, z drugiej strony „moral insanity", że się żony przegrywa w karty, wymienia za klacze angielskie, lub kupuje za tyle tam a tyle korców pszenicy, oraz zanik najprymitywniejszego poczucia wstydu, gdy damy polskie o najświetniejszych nazwiskach stają się gamratkami aljanckich oficerów. Aż dopełniła się miara zła — w upadku. Wprawdzie wśród tych łotrów i sprzedawczyków, wśród ladacznic i rozwiedzionych miłośnic, trafiają się postacie jasne, dodatnie, ot taki np. Włodzimierz, syn Szczęsnego i Mniszkówny, Potocki, posągiem Thorwaldsena uwieczniony, bohater z pod Raszyna, sztyftujący za czasów księstwa własnym kosztem kompanję, później pułk artylerji konnej, albo dobrowolny (bo mu życie pod zaborem było nieznośne) tułacz, za wystawienie pułku w r. 31 ukarany konfiskatą majątku, dobroczyńca emigrantów, filantrop kochany i czczony nawet przez obcych, Aleksander, również syn Szczęsnego, Potocki, albo o charakterze Spartanki Róża z Potockich Branicka, lub anioł miłosierdzia emigracji listopadowej, Klaudyna z Działyńskich Potocka, na której wspomnienie car dostawał ataków wściekłości i t. p. niejedna jeszcze.

Dowodem objektywizmu wydawcy jest wszechstronny dobór materjału, zestawienie świateł i cieni — a nie jego wina, że w sferze tulczyńskiego dworu cienie nad światłami panują. Może książka ta da jakiemu historykowi impuls do napisania naukowej monografji o marszałku konfederacji targowickiej... To pewna, że niejednego uważniejszego czytelnika zmusi do zastanowienia się nad przyczynami upadku Polski, dając mu zarazem wytłumaczenie, że zarozumiała głupota szlachecka i upadek moralny górnych warstw społeczeństwa, w procesie rozkładu jedną z najważniejszych odgrywały rolę.

Rajmund Bergel.

—o—

Wiadomości kościelne.

ZMIANY W DIECEZJI KRAKOWSKIEJ.

Zamianowani administratorami: Ks. Wiktor Klimek w Piekielniku (na Orawie), Ks. Albin Marszałek w Harklowej, Ks. J. Jamróz w Trzebini.

Przeniesieni wikarjusze: Ks. Jacek Brońka z Milówki do Żywca. Ks. J. Chrapek z Jaworzna do Tenczynka. Ks. J. Dusza z Andrychowa do Milówki. Ks. P. Fryc z Rudawy do Rajczy. Ks. Fr. Gluszek z parafji św Florjana do św. Szczepana w Krakowie. Ks. J. Kmiecik z Lubnia do Choczni. Ks. Stefan Piotrowski z Łętowni do Najśw. Zbawiciela Kraków. Ks. Wł. Kaczmarczyk z Żywca do Jaworzna. Ks. Andrzej Kowalczyk z Wieprza do Maniów. Ks. Marjan Marek z Babic do Jeleśni. Ks. Kazim. Nycz ze Spytkowic (ad Zator) do Zawoji. Ks. Tom. Rapacz z Tenczynka do Jaworzna. Ks. Józef Miętus z Rybnej do Wróblowic. Ks. St. Słonka z Pobiedra do Poronina. Ks. Józef Sojka z Jaworzna do Raciechowic. Ks. Fr. Smolarek z Poręby Żegoty do Żywca. Ks. F. Wawro z Chocznia do parafji św. Florjana (Kraków). Ks. Dr. Cz. Motyczko z Niepołomic do Witanowic. Ks. Józef Świstek z parafji św. Szczepana (Kraków) do Niepołomic. Ks. J. Tomala z Witanowic do Łodygowic. Ks. Jan Nowak z Raciborowic do Rybnej. Ks. St. Dunikowski ze Spytkowic (ad Jordanów) do par. Najśw. Marji Panny (Kraków). Ks. St. Żeliwski do Brzezia.

Zamianowani katechetami: Ks. dr. Bogdan Niemczewski do III. gimnazjum w Krakowie. Ks. J. Sławiński do gimnazjum. VIII w Krakowie. Ks. Mieczysław Friedberg do gimnazjum I i IV w Krakowie. Ks. Józef Wróbel, katecheta w Morawskiej Ostrawie (Czechosłowacja) do Wieliczki.

Neoprezbiterzy przeznaczeni: Ks. Mieczysław Czarniak do Krzęcina. Ks. Wł. Gorączko do Raciborowic. Ks. Eug. Król do Pobiedra. Ks. Józef Majgier do Łętowni. Ks. F. Maślanka do Ujsół. Ks. Klemens Niegłoś do Lubnia. Ks. J. Nowogrodzki do Bolechowic. Ks. Rudolf Piksa do Poręby Żegoty. Ks. Edward Pyzia do Spytkowic ad Jordanów. Ks. Bol. Sarna do Andrychowa. Ks. Antoni Sawicki do Wieprza. Ks. St. Tomczyk do Spytkowic ad Zator. Ks. Tad. Wróblewski do parafji św. Szczepana, Kraków. Ks. F. Zbaniuszek do Babic.

Zamianowany prefektem Seminarjum diec. Ks. Dr. Marjan Michalski.

SIEDZIBA KS. BISKUPA KAMIENIECKIEGO. Ks. Biskup Kamieniecki od 10 lipca b r. przenosi się wraz z Małem Seminarjum kamienieckim z Buczacza do gmachu pojezuickiego we Włodzimierzu Wołyńskim.

Z Zakopanego.

SZEROKI LIST O ZAKOPANEM.

Frekwencja gości a żydzi. — Skąd przyjeżdżają do Zakopanego letnicy? — Koszta mieszkań i utrzymania.—Sprawa rozbudowy Zakopanego.

I. Co do frekwencji w Zakopanem, to trzeba stwierdzić **jej stały wzrost.** Cyfra wydanych dotychczas kart meldunkowych wynosiła 14.607, co odpowiada mniej więcej liczbie 18.000 letników, liczbie prawie o 2 tysiące wyższej, niż w tym czasie z roku poprzedniego. Pocieszającym objawem jest znacznie zwiększony napływ inteligencji średnio sytuowanej, podczas gdy rozmaici nowobogaccy i paskarze prawie zupełnie omijają Zakopane, szukając widocznie u wód zagranicznych sposobności wydania zbywających im złotych. Ten ubytek bogaczy napawa wprawdzie głębokim smutkiem pewną część właścicieli pensjonatów, sklepów i t. p., ale z ogólnego punktu widzenia jest objawem pożądanym. Zakopane, jako miejscowość klimatyczna, powinno być dostępne dla wszystkich śmiertelników szukających w niem zdrowia, czy wypoczynku.

Przeglądając tegoroczną listę gości i porównując ją z listą lat poprzednich, zauważymy pewne **zmniejszenie się odsetki gości-żydów.** Nie jest to zapewne wynikiem jakiegoś antysemityzmu miejscowej ludności, bo ta dość chętnie, zwłaszcza gdy chodzi o ludność wiejską, wynajmuje żydom mieszkania i sprzedaje im produkty swoje. **Procentowy ubytek tłómaczy się raczej ich zamiłowaniem do zagranicy.**

Dla przyszłości Zakopanego niema żadnej przeszkody w tem, że żydzi stanowią 20—22% letników i że ten procent stale się zmniejsza.

Jeśli chodzi o pochodzenie letników, to **pierwsze miejsce zajmuje,** jak i w latach poprzednich, **Warszawa, b. Kongresówka,** dalej idzie **Małopolska, zwłaszcza Kraków i Lwów,** potem **Wielkopolska i Górny Śląsk,** który w tym roku jest dość licznie reprezentowany. Nieliczna liczba gości pochodzi z Pomorza, które korzysta widocznie z bliskich wybrzeży morskich. W Zakopanem bawi szereg znanych w Polsce osobistości ze sfer politycznych, literackich i artystycznych.

Przechodząc do tego, co letnika mającego ograniczone dochody najwięcej interesuje, to jest do kosztów utrzymania, należy stwierdzić, **że koszta te nie są zbyt wysokie. Mieszkanie i całodzienne utrzymanie w pensjonatach kosztuje 6, 8 i 10 złotych,** zależnie od kategorji pensjonatu — ściślej mówiąc. od wymagania gościa. Ceny te zapewne w najbliższym czasie cokolwiek się podniosą, jak to wszędzie bywa w głównym sezonie, ale nie przekroczą norm spotykanych w letniskach innych. W porównaniu do Krynicy, Truskawca, Ciechocinka i t. p. ceny w Zakopanem są znacznie niższe. Oczywista rzecz, że przy prowadzeniu własnej kuchni koszta pobytu w Zakopanem znacznie się redukują. **Ceny samych mieszkań wynoszą od 60—120 złotych miesięcznie za pokój** skromnie umeblowany. Dla osób samotnych lub też tylko chwilowo bawiących w Zakopanem zaleca się korzystanie z usług restauracyj. Cenniki są przystępne. **Obiad kosztuje od 1.40—2 zł.** z karty, zależnie od wyboru. **Brak mieszkań nie daje się odczuwać;** czuje się tylko poważny brak hoteli, których zaledwie jest kilka. Obecnie buduje się duży hotel **„Bristol"**, który częściowo zaspokoi potrzeby przyjezdnych. Byłoby rzeczą wskazaną, aby zarząd gminy łącznie z Komisją klimatyczną pomyślał o zbudowaniu wielkiego hotelu w rodzaju Kurhausu. To jednak, ze względu na olbrzymie koszta, musi pozostać muzyką przyszłości.

Przejdźmy teraz do sprawy, która niejednokrotnie poruszana była w prasie codziennej, a mianowicie do sprawy rozbudowy Zakopanego i urządzenia go na sposób tego rodzaju uzdrowisk zagranicznych, co dopiero zadecyduje o przyszłości tej „perły" Tatr. Znany literat, **p. Makuszyński,** w dużej trosce o rozwój Zakopanego niejednokrotnie w sposób bardzo dowcipny zarzucił miarodajnym czynnikom zakopiańskim małą dbałość o „europejskość" letniska. Uwagi jego w przeważnej części uzasadnione — jak również głosy prasy nie pozostały bez wpływu tak na zarząd gminy, jak i na Komisję klimatyczną. **Opracowano** tedy rzecz najgłówniejszą, to jest **plan regulacyjny Zakopanego.** Według tego planu, ulice Krupówki, część Kościeliskiej i Nowotarska mają być całkowicie zabudowane, gdy natomiast w innych dzielnicach zostanie utrzymany system willowy, a pewne tereny wogóle nie zostaną zabudowane. Gdy plan ten, znajdujący się obecnie w Ministerstwie robót publicznych, zostanie zatwierdzony, położony będzie kres dowolności, jaką widzimy przy rozbudowie Zakopanego, jakkolwiek komisja budowlana już dziś stawia pewne wymagania tym, którzy budują. Rzeczą jest zrozumiałą, że po zatwierdzeniu planu budowlanego będzie dopiero można przystąpić do wytyczania nowych ulic.

j. p.

Z humoru.

List. Małżonka do męża podróżującego przez dłuższy czas: Obłudniku! kazałam zbadać chemicznie łzy tęsknoty, któremi twój ostatni list był skropiony i dowiedziałam się, że to były plamy z szampana.

W szkole. Nauczyciel (chce pouczyć o uczciwości): Jeżeli ktoś ukradnie parasol, ale na drugi dzień postawi go na swojem miejscu, co ludzie powiedzą? — Uczeń: Że to był widocznie stary, zniszczony parasol.

Dowód. Lekarz: Oskarżony przy dzisiejszem badaniu okazał ograniczoność, gdyż wbrew swojemu interesowi, rozsądnie odpowiadał.

—o0o—

Przed sezonem w Teatrze Słowackiego.

Uzupełnienie zespołu. — Repertuar zależny od gościn. — Zapowiedzi repertuarowe.

Dyr. Trzciński ogłasza wreszcie — najpóźniej ze wszystkich dyrektorów — program pracy Teatru im. Słowackiego w najbliższym sezonie. Powód długiego milczenia staje się teraz zrozumiałym, dyrekcja Teatru nie miała niestety czem pochwalić się przed publicznością. Starała się więc jak najdłużej utrzymać swe plany i przygotowania w tajemnicy. Potrzeba zatwierdzenia budżetu na rok najbliższy zmusiła ją wreszcie do odkrycia kart.

Wśród nowo zaangażowanych sił. które mają zastąpić ubytek kilkunastu wybitnych choć zresztą wcale nie pierwszorzędnych aktorów, znajduje się kilka świetnych nazwisk, ale te właśnie świetne nazwiska **będą ze sceną krakowską związane mniej lub więcej luźnie.** Pan Wojciech **Brydziński** będzie — jak pisze dyrekcja — „wykorzystywał wolny czas na występy w innych teatrach". A więc związek jego z Teatrem Słowackiego będzie miał charakter półgościnny. W każdym razie cieszymy się z zapowiedzi, że znakomity ten artysta pokaże nam w Krakowie swego sławnego „Hamleta". Wystąpi nadto w „Dziadach". „Śniegu" i „Henryku IV" Pirandella.

Dalsze znakomitości będą tylko gościnnemi, a więc **Jerzy Leszczyński wystąpi** w „Nowych panach" Flersa i Croisseta, L. **Solski** w „Stanisławie Żółkiewskim" Brończyka, Al. **Zelwerowicz,** dyr. Teatru im. Bogusławskiego „obiecał znaleźć wolny(!) okres czasu na występy w „Niedojrzałym owocu" Gignoux i Thery'ego, dyrektor Teatru wileńskiego p. **Osterwa** również „rezerwuje dla krakowskiej sceny szereg tygodni wolnych". Wreszcie — pisze pan Trzciński — „teatr nasz pozostanie w ścisłym kontakcie z pp. Ireną **Solską i Stan. Wysocką"**, co jest już pustym frazesem, który ma tylko na celu uświetnienie dwoma pięknemi nazwiskami ubogiego w wybitne siły kobiece zespołu krakowskiego teatru.

„Wolne okresy" dyrektorów a zatem aktorów i reżyserów (pp. Zelwerowicz. Osterwa, Solski) wydają się nam dość problematycznymi. W każdym razie jest niedobrze, że repertuar naszego teatru będzie uzależniony od „wolnego czasu" aktorów, zajętych na innych scenach. Ucierpi przez to nietylko repertuar ale i poziom gry. Scena krakowska spaść może do poziomu sceny prowincjonalnej, niedorosłej do wysokiego repertuaru, zależnej od gościn, nie wychowującej więc aktora i pozbawionej swojego stylu.

Wśród nowych sił, które naprawdę i na **stałe wejdą** w skład krakowskiego zespołu, spotykamy pp. **Brackich,** których Dyrekcja **lekkomyślnie** się przed 2 laty pozbyła i których **odzyskania** można jej teraz pogratulować. Pozatem przychodzą pp. H. Kijowski z Wilna, K. Vorbrodt z Katowic, H. Rozmarynowski z Warszawy, H. Zbyszkowski z Grudziądza, p. Jadwiga Jaroszewska z Wilna i Jadwiga Pieskowska z Grodna, a powraca R. Niewiarowicz. O wszystkich tych artystach (naogół mało znanych) wyraża się dyrekcja oczywiście z pochwałami. Warto jednak przypomnieć, że takie same pochwały dyrekcyjne towarzyszyły w ostatnich latach wszystkim nowym artystom których po roku lub dwóch dyrekcja z lekkim sercem się pozbywała, dezorganizując perjodycznie zespół aktorski.

Według komunikatu Dyrekcji „wysoce interesującą pozycją zespołu" będzie „urodziwa" gwiazda filmowa Jadwiga **Smosarska,** która zresztą dalej będzie pracować w filmie. Dyrekcja wspomina o „urodziwości" a nie o talencie. Chwalebna ostrożność!

Jeśli chodzi o repertuar, to dyr. Trzciński z reguły przed sezonem bardzo hojną ma rękę. Obecnie prawie już obiecuje („mamy nadzieję") wystawić **„Akropolis" Wyspiańskiego.** Zapowiedź ta powtarza się przed każdym sezonem. Jeśli jednak „Akropolis" ma spotkać los wystawy i gry „Legjonu" lub „Zwiastowania" niech zrezygnuje z eksperymentu. Nie można bowiem tu stosować zasady: ut desint vires, tamen est laudanda voluntas". Taksamo lepiej dać spokój z „Antoniuszem i Kleopatrą". jeśli ma wyjść z arcydzieła Szekspira takie upokarzające widowisko jak „Juljusz Cezar" w ubiegłym sezonie. Pozatem pójdą: „Szkoła żon" Moliera, „Św. Joanna" B. Shawa ze Smosarską. „Księżniczka daleka" Rostanda. „Gra miłości i śmierci" Romain Rolanda z Brydzińskim. „Marja Magdalena" Maeterlincka, „Tragedja amorosa" Sem Benellego i inne. Z polskiego repertuaru na razie tylko Szaniawskiego „Żeglarz", Krzywoszewskiego „Pan Minister". Siedleckiego „Siostry", Rączkowskiego „Polityka i miłość", Zegadłowicza „Głaz graniczny", Brończyka „Żółkiewski" i dwa eksperymenty „Wanda" Norwida i „Książę Niezłomny" z dekoracjami Frycza.

To zapowiedzi, które przyjmujemy z zadowoleniem. Zobaczymy, czy z nowemi siłami i przy braku konkurencji „Bagateli" Teatr Krakowski podniesie się z obecnego upadku. Nic na razie nie słyszymy, ani jak zakończył się finansowo sezon ubiegły ani jaki jest budżet na rok następny. Sprawy te nie mogą być tajemnicą. Musimy się domagać, by Prezydjum Miasta informowało opinję o tem, co się w Teatrze dzieje, zanim — jak słyszymy — zorganizuje się regularna kontrola komisji teatralnej.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Majątek narodowy.

Jak wiadomo, przed kilkoma tygodniami dopiero ukończono szacowanie mienia narodowego dla celów podatku majątkowego.

Przy tej sposobności uzyskano cały szereg niezmiernie intersujących dat. Tak np. cały majątek obywateli polskich, który nadaje się do opodatkowania, oszacowano **na 12 miljardów złotych.** Nie należy jednak sądzić, aby ta cyfra reprezentowała wartość ogółu majątków, gdyż — jak wiadomo — wyjęte zostały z pod opodatkowania majątki **nieprzekraczające trzy tysiące złotych.** Według obliczeń, przypada na jednego obywatela polskiego około czterysta czterdzieści sześć złotych przeciętnej wartości majątku. Cyfra ta nie wyklucza jednak wyższego wymiaru, jeżeli idzie o poszczególne województwa. Najbogatszą byłaby prowincja śląska, gdzie na poszczególnego **mieszkańca przypada około 1.321 zł.** Drugiem z rzędu najbogatszem województwem jest **warszawskie,** w którem szacunek majątkowy daje przeciętnie na mieszkańca **750 zł.** Natomiast najbiedniejszemi województwami są województwa kresowe. Tak np. na Polesiu wypada **na głowę około 161 zł.** majątku.

Liczba opodatkowanych w całej Polsce dochodzi zaledwie **do miljona, co stanowi około 3.4 procent** ogólnej liczby ludności. I znowu zaznacza się różnica w rozkładzie podatków na poszczególne województwa. W województwie śląskiem opodatkowanych jest **zaledwie 2.2 procent ludności,** podczas gdy w województwie wołyńskiem np. liczba opodatkowanych **dochodzi do 5 procent mieszkańców.** Pochodzi to stąd, że w województwie śląskiem majątki podlegające opodatkowaniu są bardziej skoncentrowane, jak również i zamożność opodatkowanych jest bez porównania większa. Na jednego bowiem podatnika przypada na Śląsku **przeciętnie 60.000 zł. majątku,** a na Wołyniu zaledwie 7000 zł.

Co się tyczy **stawki podatkowej** dla całej Poski, to według obliczeń, wynosi ona na głowę około 20 zł. Obciążenie zaś podatkowe z tytułu podatku majątkowego wynosi w całej Polsce **4.3 procent.** Najsilniej opodatkowane jest oczywiście województwo śląskie, bo 10 procent.

Wspomniana cyfra 12 miljardów zł. rozpada się następująco: **5 i pół miljarda przypada na rolnictwo, 4 miljardy wart jest majątek wielkiego przemysłu i handlu,** a reszta zaś majątku reprezentuje wartość 2 i pół miljarda.

m.

Lekkie wzmocnienie tendencji w zbożu.

Pierwsze wagony polskiego żyta z nowych zbiorów, przeznaczonego na eksport, **przeszły już via Gdańsk granicę Polski.** Od tej chwili ceny zboża i mąki w kraju kształtować się będą **w zależności od wahań na rynkach światowych.** Nie należy jednak na razie oczekiwać zbyt wielkich różnic w notowaniach. **Tendencja naogół wszędzie się już ustala,** a nawet po pierwszym zniżkowym okresie dezorjentacji i niepewności sytuacji, **daje się odczuć lekkie wzmocnienie tendencji.** O tej poprawie usposobienia świadczą komunikaty wszystkich krajowych giełd płodów rolniczych. Przy normalnem, względnie gdzieniegdzie słabszem zaofiarowaniu popyt wzmógł się dość znacznie, zwłaszcza na pszenicę.

Giełda krakowska notowała wczoraj ceny następujące: Pszenica dworska 29—30 zł., żyto dworskie 21.50—22.50, żyto targowe 20.50—21.50, rzepak siewny 36—37; mąka pszenna 50% krakowska 55—56, żytnia 60% krakowska 55—56, żytnia 65% krakowska 38—39, otręby pszenne 15—16, otręby żytnie 13—14 złotych. — Tendencja cośkolwiek mocniejsza.

Jak na wstępie zaznaczyliśmy, ceny zboża w kraju kształtować się będą w dużej mierze od konjunktur na rynku światowym. Otóż w obecnej chwili lekko zwyżkowa tendencja u nas nie jest objawem odosobnionym, to samo bowiem daje się zauważyć i na giełdach zagranicznych. W szczególności silną zwyżkę zanotowały komunikaty giełd amerykańskich, na co wpłynęły dość mierne urodzaje w Stanach i Kanadzie. Skarżą się także na wynik zbiorów rolnicy w Austrji, Niemczech i na Węgrzech. Oczywiście daleko do tego, by gdziekolwiek mówić o nieurodzaju, zbiory bowiem przekraczają znacznie normy plonów z roku ubiegłego i cena zboża będzie niewątpliwie bez porównania niższą od cen zeszłorocznych.

Poprawa złotego utrzymuje się.

Korzystna dla złotego tendencja, jaka zaznaczyła się w poniedziałek, **utrzymuje się w dalszym ciągu.** Dowodem tego **niezmieniony kurs** dolara, który w dniu wczorajszym **w obrotach** między bankami dochodził do **5.45 zł.,** a na tak zwanej „czarnej giełdzie" do **5.70 i 5.60 złotego.**

Podobnie pocieszające wiadomości nadchodzą i z zagranicy. W Berlinie np. **kurs złotego** w stosunku do dolara **utrzymał się na poziomie 5.50 zł.** Jakkolwiek dziś giełda berlińska nie jest już miarodajna dla kursu złotego, gdyż **nie operuje się już tam wystarczającemi ilościami złotego,** nie mniej kurs ten jest **znamienny dla tendencji złotego na rynkach zagranicznych,** która podobnie jak i w kraju, ma charakter korzystny dla naszej waluty.

Co się tyczy akcyj, to sytuacja nie uległa najmniejszej zmianie. W dalszym ciągu brak zainteresowania, a ilość tranzakcyj jest minimalna.

M. M.

Podstawa dla wymiaru podatku dochodowego.

Ministerstwo Skarbu na wniosek Związku Izb Przemysłowo Handlowych, reskryptem z d. 12 lipca b. r. zarządziło, aby na rok podatkowy 1925, jako kryterjum rozgraniczenia kompetencji władz wymiarowych, co do wymiaru podatku dochodowego dla towarzystw i zakładów, obowiązanych do publicznego składania rachunków, przyjmowano **kapitał zakładowy, figurujący w bilansie otwarcie,** sporządzonym na zasadzie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 25 maja 1924 r. o bilansowaniu w złotych.

Handel polsko-niemiecki.

Obroty handlowe między Polską a Niemcami w roku 1924 stanowiły blisko 40% ogólnych obrotów handlu zagranicznego Polski Wysokość tych obrotów świadczy o dużej zależności wzajemnej obydwu rynków i o znacznem ciążeniu Polski ku gospodarczym czynnikom Niemiec. Przywieziono w tym czasie z Niemiec do Polski 1,331.690 ton towaru wartości 506.269 tys. zł., co stanowi 34 procent ogólnego przywozu do Polski. Wywieziono natomiast z Polski do Niemiec 9,016.530 ton towaru wartości 536.128 tys. zł., co jest 42.4% ogólnego wywozu z Polski. Zróżniczkowanie co do kategorji towarów, biorących udział we wzajemnym obrocie, jest ogromne — handel Polski z Niemcami opiera się na wymianie wszelkich możliwych towarów, jakie w obu krajach są możliwe do zbycia. Mimo znacznej przewagi gospodarczej i przemysłowej Niemiec, bilans tego handlu zamyka **Polska nadwyżką w wysokości 29.859 tysięcy zł.;** jest to jedna z największych cyfr nadwyżki, gdyż jedynie handel polsko-rumuński zamyka się większą nadwyżką na korzyść Polski.

Obroty finansowe Stanów Ziedn.

Wywóz złota ze Stanów Zjednoczonych za ubiegły w dniu 30 czerwca rok finansowy. stanowi 248 miljonów dolarów, wobec 10 milj. dolarów w roku 1924—25. Przywóz złota wynosił natomiast 134 miljonów dolarów, wobec 416 miljonów dolarów w roku 1924—25. Miesięczny obrót czekowy banków w lipcu b. r. wyniósł w cyfrze 43.150 miljonów dolarów w porównaniu do 36.060 miljonów dolarów, w analogicznym okresie r. 1924—25. Odpowiednie cyfry za maj i kwiecień omawianego roku równają się 41.807 i 41.406 miljonów dolarów.

Zgodnie z danemi Departamentu Handlowego w ciągu ostatniego półrocza udzielono **pożyczek zagranicznych w łącznej sumie 552 miljonów dolarów,** co w porównaniu z pierwszą połową roku 1924, daje **wzrost o 380 miljonów** dolarów. Z tej sumy przypada na Europę 237 miljonów dolarów, na Amerykę południową 151 miljonów dolarów, na Kanadę 132 miljonów dolarów i na państwa azjatyckie 36 milj. dolarów.

Udział europejskich towarzystw akcyjnych wynosił 48 miljonów dolarów, z czego **przemysł niemiecki otrzymał 36 miljonów dolarów.** Ogólna suma prywatnych lokat amerykańskiego kapitału zagranicą wynosi w czasie obecnym 500 miljonów dolarów.

PODATEK DOCHODOWY OD TANTJEM.

Osoby, które posiadają dochód roczny z tantjem, przekraczający 1.500 zł., oprócz podatku dochodowego, są obowiązane do płacenia **specjalnego podatku od tantjem w wysokości 50% stawki,** przypadającej na daną wysokość dochodu z tantjem, według skali, zamieszczonej w ustawie o podatku dochodowym.

KONCERN HARRIMANA ANGAŻUJE W NIEMCZECH I POLSCE.

Amerykańska grupa Harrimana, która niedawno zawarła układ z Rosją sowiecką w sprawie eksploatacji terenów złotodajnych we wschodniej Syberji, obecnie zawarła z niemieckiem Towarzystwem górniczem „Von Gisches Erben" umowę prowizoryczną **w sprawie wspólnej eksploatacji fabryk pod Katowicami i kopalni węgla na Górnym Śląsku.** Według przypuszczeń niemieckich sfer gospodarczych, przedsiębiorstwo to przez przyciągnięcie kapitałów amerykańskich, odzyska swoje dawniejsze znaczenie.

—oOo—

ROZDZIAŁ WPŁYWU Z DODATKÓW KOMUNALNYCH. Dokonywa się obecnie rozdział wpływu z dodatków komunalnych do państwowych podatków od konsumcji, względnie produkcji, dotyczących przeważnie z użycia zwykłego i przemysłowego spirytusu. Suma rozdzielana pochodzi z wpływów **za czas od 15 czerwca do 15 lipca r. b. i wynosi około 2.8 miljonów złotych.** Podział zostanie uskutecznony pomiędzy wszystkie związki komunalne, z wyjątkiem autonomicznego województwa śląskiego.

KIEDY BĘDĄ WZNOWIONE ULGI CELNE? W wyniku postanowień Rady ministrów, rozporządzenie o ulgach celnych, którego moc prawna wygasła z dniem 1 sierpnia, nie będzie tymczasem przedłużone. Wznowienie ulg celnych spodziewane jest po upływie 2—3 miesięcy w drodze osobnego rozporządzenia.

PRZEKAZY ZAGRANICZNE DO POLSKI W CZERWCU. W ciągu czerwca r. b. do Polski przekazano z zagranicy w drodze przekazów pocztowych, listów wartościowych i dewizowych ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej około 1,436.599 dolarów.

FORD ZWIJA FABRYKI W DANJI. Fabryki Forda w Kopenhadze, które dotychczas zatrudniały przeszło 700 robotników i produkowały około 250 samochodów dziennie, są w stanie likwidacji. mającej się podobno za kilka dni zakończyć zamknięciem. Przyczyną zwinięcia tych fabryk jest podobno niepomyślna konjunktura na zbyt samochodów w Europie, niepozwalająca na pokrycie kosztów produkcji wymienionych fabryk.

POLSKIE DRZEWO W AUSTRALJI. W końcu lipca b. r. odpłynął z Gdańska transportowiec angielski, wiozący pod pokładem 1.500 standartów drzewa tartego, pochodzenia polskiego do Austrji. Jest to pierwszy większy ładunek polskiego drzewa do Australji. Należy skonstatować jeden krok naprzód w kierunku uniezależnienia się od rynku niemieckiego.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	oferow.	żądano	transakc.	transak z 10.8
Polski B. Przemysłowy	0·20	0·25		
Bank Małopolski	0·25	0·30		
Polski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50	7·40	
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·18	0·23		
„Impex"				
„Pharma"	0·5	0·60		
„Polski Glob"	0·13	0·17		
Zgoda Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·75	11·25	11·00	11·00
H. Cegielski	18·00	18·50		
Trzebinia żelazna	0·25	0·30		
„Pocisk" zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·35	0·45		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement	12·25	12·75		
Sierszańskie Górnicze	2·60	2·80		2·75
„Tepege"	0·75	0·80		0·90
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·23	0·28		
Polnaft	0·20	0·30		
„Olkus"				
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		0·18
Ćmielów	0·30	0·40	0·38	
„Krakus"	0·38	0·45	0·40	0.40
Chodorów	3·30	3·50		3·50
A. Piasecki	1·30	1·40	1·40	1·40
P. Zakłady Garbarskie				

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjednoczonych 5.18 i pół.

Czeki: Holandja 20965, Londyn 2531, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.45, Szwajcarja 10118, Sztokholm 14011.

Papiery lokacyjne i państwowe: 4 i pół procentowe listy zastawne tow. kred. ziemsk. 19.25, 19—, 19.25, 5 procentowe listy zastawne m. Warszawy 18.25, 17.25, 4 i pół procentowe listy zastawne m. Warszawy 13.25, 13.10, — 5 proc. pożyczka konwersyjna 43.50, 8 proc. pożyczka konwersyjna 70, 72, pożyczka dolarowa 71.50, w złotych 370.72 i trzy czwarte, — pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.15, Londyn 35.01 i pół Nowy Jork 5.15, Berlin 1,22,6, Wiedeń 72.52, Praga 15,25, Warszawa 96.50, Aires 207.75. — Tendencja niejednolita.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Złoty w Wiedniu notowano 127,50—128.

—oOo—

Nowe wydanie Pisma św.

W myśl postanowienia powziętego na Zjeździe XX. Biskupów, przystąpiła Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu, z polecenia Ks. Kardynała Dalbora do nowego, całkowitego wydania Pisma św.

Na podstawie ostatecznej decyzji X. Kardynała Prymasa, całe Pismo św. ma być wydane w tłómaczeniu X. Jakóba Wujka, z pewnemi tylko zmianami językowemi, odnośnie do wyrazów dziś już niezrozumiałych. Obszernych wstępów do Starego i Nowego Testamentu dostarczyli już X. Prof. W. Michalski i X. Prof. W. Szczepański.

Z ich też komentarzami, jak również z komentarzami innych XX. Egzegetów (XX. Archutowskiego, Hozakowskiego, Kruszyńskiego, Rozsłańca i Stacha), ukażą się teksty, oraz przedmowy do poszczególnych ksiąg. Księgarnia nakładcza przewiduje, że pierwsze dwa tomy ukażą się w późnej jesieni b. r., przyszłe zaś cztery w roku 1926.

Można się zgłaszać z przedpłatą.

Życie sportowe.

WIOŚLARSTWO:

REGATY WIOŚLARSKIE W BYDGOSZCZY.

W niedzielę odbyły się przy pięknej pogodzie w Brdy ujściu obok Bydgoszczy 6-te wszechpolskie regaty wioślarskie. Regaty zaszczycili swoją obecnością: wojewoda poznański Biński, prezes F. J. D. A. C. pułkownik Miller, prezydent miasta Śliwiński, generał Muśnicki, generał Fhomme i inni. Zawody niedzielne dzięki nadzwyczaj sprzyjającym warunkom astronomicznym, wykazały czasy o wiele lepsze od dotychczas w Polsce osiągniętych.

Wyniki regat są następujące: Długość toru 1.600 m.

Bieg pierwszy. Ósemek młodszych, pierwszy — towarzystwo wioślarskie Tryton, Poznań w czasie 5 min. 23 sek., sternik Grzybek. Drugi — A. Z. S. Warszawa.

Bieg drugi. Jedynek o mistrzostwo Polski. Pierwszy — Osiecimski — Czapski, towarzystwo wioślarskie Warszawa, czas 6 min. 47 sek. Drugi — Namonko, wojskowy klub wioślarski Warszawa.

Bieg trzeci. Czwórek półwyścigowych nowicjuszy. Pierwszy — towarzystwo wioślarskie w Bydgoszczy, sternik Brzeziński, czas 6 min. 43 sek. Drugi — towarzystwo wioślarskie z Włocławia, 6 min. 52 sek.

Bieg czwarty. Czwórek o mistrzostwo Polski. Pierwszy — A. Z. S. Warszawa 6.18 3/5, osada ta po raz trzeci zwycięska, zdobywa tem samem nagrodę „Sokoła" w Krakowie. Drugi — Koło wioślarskie w Warszawie, czas 6 20 3/5.

Bieg piąty. Dwójek pań, długość toru 1.200 m. Pierwszy — Warszawski klub wioślarek, czas 6.27.

Bieg szósty. Jedynki młodsze. Pierwszy — Towarzystwo wioślarskie Warszawa, czas 6.46. (Rekord polski ustanowiony w 1923 r. wynosi 7.2 4/5). Drugi — oddział wioślarski „Sokoła" krakowskiego, czas 6 min. 57 sek.

Bieg siódmy. Czwórek półwyścigowych młodszych. Pierwszy — klub wioślarski w Toruniu, sternik Pułkowski, czas 6 min. 30 3/5 sek., drugi — towarzystwo wioślarskie Warszawa, czas 6 min. 31 sek.

Bieg ósmy. Czwórek młodszych. Pierwszy — Koło wioślarskie w Warsazwie, sternik Słomecki, czas 6 min. 17 sek. Drugi — Tryton, Poznań, sternik Wróblewski, czas 6.17.

Bieg dziewiąty. Czwórek półwyścigowych nowicjuszy, dębowych. Pierwszy — Klub wioślarski Gdańsk, czas 6 min. 59 sek. Drugi — Towarzystwo wioślarskie z Włocławka, 7 min. 7 1/5 sek.

Bieg dziesiąty. Dwójek podwójnych. Pierwszy — Towarzystwo wioślarskie Warszawa, czas 6 min. 16 sek.

Bieg jedenasty. Czwórek nowicjuszy. Pierwszy — Bydgoskie Tow. wioślarskie, sternik Brzeziński, czas 6 min. 19 sek.

Bieg dwunasty. Ósemek, bieg ten był biegiem imienia Prezydenta Rzplitej Polskiej o mistrzostwo Polski. Pierwszy — A. Z. S. Warszawa, sternik Mazurek w czasie 5 min. 29 sek. (Dotychczasowy rekord Polski w 1922 r. 5 min. 41 sek.). Drugi — Tryton, Poznań, czas 5 min. 32 sek.

PIŁKA NOŻNA:

WYNIKI ZAGRANICZNE.

Wiedeń. **Amatorzy — Criceter 3 : 1. Rudolfs Hügel — Fönizia 5 : 3.**

Praga. **Sparta — Victoria Žižkow 3 : 1** (0 : 1).

Belgrad. **Slovan** (Wiedeń) — **Beogradzki K. S. 4 : 2.**

Celia. **National** (Montewideo) — **F. C. Celta** (płn. Hiszpanja) **2 : 2.**

Konstantynopol. **Slavia** (Praga) — **Galata Serail 4 : 0.**

Brno. **Pardubice — Zidenice 3 : 2 (0 : 2).**

Z sali sądowej.

Steigerowcy przed sądem.

PROWOKACYJNA TAKTYKA OBRONY.

Proces Jaegera i tow. we Lwowie dobiega końca. Rozprawa zostanie zakończoną prawdopodobnie w sobotę lub z początkiem przyszłego tygodnia.

Przesłuchanie protokolanta Piotrowskiego, zgadzające się całkowicie z zeznaniami sędziego Rutki, dozwoliło stwierdzić, że śledztwo prowadzone było zgodnie z obowiązującymi przepisami w szczególności, że sędzia Rutka sam przesłuchiwał oskarżonych, a tylko wyjątkowo w sprawach mniejszej wagi czynił to protokolant. Zaprotokołowane zeznania były oskarżonym odczytywane, tak, że treść ich była im dokładnie znana.

Uderzającem jest agresywne, wręcz prowokacyjne zachowanie się obrońców w czasie dotychczasowego toku procesu. W każdem praworządnem państwie obrońca, zwłaszcza w sprawach karnych, ma wiele swobody w obraniu metody obrony. Tosamo dzieje się i u nas. Jeśli idzie jednak o obrońców Jaegera i towarzyszy, to sposób ich zachowania się zdumiewa, Prowokowanie świadków dowodowych, obraza, łżenie, zniewaga omal że nie czynna, są na porządku dziennym. Na ostatniej rozprawie adwokat dr. Dwernicki pozwolił sobie na wysoce obraźliwy ton o funkcjonarjuszach policji i sądu, nazywając ich ironicznie „Szerlokami Holmesami". za co skazany został przez trybunał na 200 zł. grzywny. Jeśli zaś ta ordynarna w świecie prawniczym nieznana i niestosowana metoda zawodzi, wówczas ironizuje się i rzuca paszkwile, niedomówienia, ażeby świadka peszyć.

Na ławie oskarżonych — jak stwierdza „Gazeta Codzienna" — siedzą nie „obywatele", lecz żydowscy prowokatorzy i zbrodniarze ze swoim najmitą, bronią zaś panowie wzbudzający i żebrzący uśmiechu żydowskiej publiczności.

—oOo—

Z teatru „Bagatela".

„Bez koszulki" — zespół warszawskiego „Qui pro Quo".

„Qui pro Quo", najlepszy półteatrzyk warszawski, jest w swojej istocie rodzajem operetkowego kabaretu. Wszelako nie można na podstawie wczorajszej rewji „Bez koszulki" zdefinjować ściśle, czem jest „Qui, pro Quo". Fachowo mówiąc, od kabaretu dzieli go poszanowanie dla rampy i kinkietów; na operetkę posiada nieodpowiedni program „numerowy"; na „varieté" za bardzo teatralny; na „musichall" za mało dynamiczny i śpiewny. Revuetka chciała przypomnieć może pozłacaną świechtaninę rosyjskich emigranckich „Ptaków". Ale dlaczego zignorowana była część baletowa, która najwięcej miałaby tu do powiedzenia (p. Ordonówna?)

Trudno — jakiekolwiek ma braki „Qui pro Quo" i jakiekolwiek jest osobiste moje stanowisko wobec niego — osądźmy go z tego, co dał.

Z zespołu wyróżniła się przedewszystkiem p. **Ordonówna,** która stwierdzała swoją osobą, że gwiazda lekkiej muzy może być również wytworną, jak i miłą. Przyjemnem było jej zejście ze sceny na widownię (co jest ogólnie przyjęte zagranicą).

Współpraca publiki ze sceną jest pomyśleniem istotnem i nowoczesnem; wszelako nigdy chyba nie powinna ona wyglądać tak, jakby to chciał p. **Jarosy,** autor amatorskiej piosenki o Warszawie, i Krakowie (w Wilnie autor zmienia rymy: braków, fraków, znaków na: pilną, nieomylną, silną i t. d.).

O miłości, zdaje się, chciał mówić p. **Jastrzębiec;** powiedział mało i nieistotnie, w czem usilnie poparli go pp. **Cybulski, Lawiński i Macherski,** każdy z nich mający na sumieniu jeszcze i inne punkty programu. Chwilami wybijał się pewnego rodzaju inteligencją sceniczną i umiarem p. **Macherski,** który zasługuje tu na powtórzenie go w tekście dwa razy obok po raz trzeci powtórzonej w tej chwili p. Ordonównej; nie można mu jednak zapomnieć epizodu z bokserem, gdzie okazał wzruszającą niemoc teatralną.

Przyjemne i istotne — bodaj, że formalnie najlepsze było zakończenie rewji: na tle namalowanych bez koszulek Apollinów i bezkombinacyjnej Wenery, śmiejące się twarze zadowolonych z sukcesu kasowego aktorów.

(mafarka).

Ruch wydawniczy.

PRZEGLĄD CHYROWSKI, rok XXXIII, lipiec-sierpień 1925, zeszyt III., Chyrów, konwikt.

Rzadki typ pisma! Na okładce, tuż pod tytułem: **„Przegląd chyrowski"** czytamy: **„korespondencja przyjacielska w miejsce rękopisu".** Istotnie! Jest bowiem „Przegląd" jednym listem pisanym przez kolegów, którzy się ongiś uczyli lub jeszcze się w zakładzie Ks. Ks. Jezuitów w Chyrowie uczą. Przywiązawszy się do swoich wychowawców i do środowiska, w którem się wychowali, wracają wciąż do nich, informują się o stan zakładu, o wydarzenia w nim zaszłe i nawzajem, rozpierzchli po całej Polsce, odbierają stamtąd wiadomości i utrzymują w ten sposób żywy kontakt z konwiktem. Na treść ostatniego zeszytu prócz interesujących sprawozdań z Chyrowa (zjazd „jubilatów", którzy przed 25 laty zdali maturę), Wilna i „kół Związku Chyrowiaków" składają się udatne poezje Ks. Karyłowskiego, Koppensa i in., rozprawa Ks. Chmury o kompozytorze Szymanowskim (do której autor przewertował bogatą literaturę polską i zagraniczną) i in. Na czoło numeru wysunięto przekonywujący artykuł o potrzebie zajęcia się pracą społeczną przez młodzież. Zaraz po tym artykule poddano krytycznej i pochlebnej ocenie wydawnictwa chrześcijańsko-społecznej Bibljoteki krakowskiej.

Życzyć należy temu sympatycznemu wydawnictwu, by się coraz piękniej rozwijało utrzymując w „Chyrowiakach" zdrowego ducha, którego tchnął w nich świetnie, jak wiadomo, funkcjonujący zakład.

KS. TEOFIL BZOWSKI, T. J.: „Młodzi", Kraków 1925, „Po różnych drogach", Chyrów 1925 roku.

Znany wychowawca młodzieży w zakładzie chyrowskim i ceniony autor zasilił naszą ubogą literaturę dla młodzieży dwoma wydawnictwami: Pierwsze, p. t. „Młodzi", jest pięknem powieściowem opowiadaniem z życia akademickiego. Dobrze podpatrzone charaktery 4-ch akademików, na tle bujnego i szlachetnego życia młodzieży! Drugie: „Po różnych drogach" zawiera szereg opowiadań, które młodzież z przyjemnością czytać będzie. — Ponadto polecić należy aktualne wydawnictwo chyrowskie „Kalendarzyk uczącej się młodzieży", zawierający szereg pożytecznych informacyj i pouczeń dla młodzieży szkolnej.

KRONIKA KRAKOWSKA.

---o---

Rocznica Cudu nad Wisłą w garnizonie krakowskim.

Piątą rocznicę Cudu nad Wisłą będzie obchodził garnizon krakowski w sobotę 15 b. m. W przeddzień uroczystości wieczorem orkiestry wojskowe zbiorą się przed główną strażnicą wojskową w Rynku, skąd po odegraniu hymnu państwowego, przejdą ulicami miasta, grając marsze. We wszystkich formacjach wojskowych urządzony będzie tegoż dnia uroczysty apel w obecności oficerów. Przy odczytywaniu listy obecnych będą wywołane nazwiska tych żołnierzy, którzy zginęli bohaterską śmiercią przy odparciu nawały bolszewickiej w roku 1920. Po apelu odbędą się pogadanki o znaczeniu obchodzonej rocznicy.

Uroczytości sobotnie rozpoczną się nabożeństwem polowem na Błoniach w obecności całego garnizonu krakowskiego, oraz przedstawicieli władz cywilnych, poczem nastąpi defilada wojsk przed generalicją. O godz. 3 po południu odbędzie się w Domu Żołnierza przy ul. Mogilskiej zabawa, a o 6-tej przedstawienie sztuki: „Czar munduru". Teatry krakowskie i kina odstąpiły bezpłatnie znaczną ilość miejsc dla żołnierzy załogi krakowskiej w dniu 15 b. m.

Organizacją uroczystego obchodu zajmuje się niestrudzenie referent oświatowy K. O. W., por. Tomaszewski.

Gruntowne odnawianie Mogiły Kościuszki.

NOWOCZESNY SYSTEM DARNIOWANIA STOKÓW. — WYBUDOWANIE KAMIENNEJ BALUSTRADY NA SZCZYCIE KOPCA. — O UTRZYMANIE STAŁEJ ZIELONOŚCI KOPCA.

P. architekt Mączyński prowadzący roboty około odnowienia Kopca Kościuszki, udzielił naszemu współpracownikowi interesujących szczegółów tyczących programu i postępu prac.

„Konserwacja Mogiły — mówił p. Mączyński — napotyka na duże trudności, zarówno z powodu daleko posuniętego zniszczenia, jak również ze względu na wielkie pochylenie zboczów (około 60°). Z powodu silnego spadku, woda, nie mając możności zatrzymania się w bruzdach ziemi, spływała ustawicznie ku dołowi, tak, że grunt Mogiły zawsze słabo odwilżony, wysychał prędko pod działaniem promieni słonecznych, a tem samem stał się łatwo podatnym do obsuwania. W dodatku karygodne wybryki niedorostków, którzy dla skrócenia sobie drogi na szczyt, wdzierały się po ścianach Kopca, niszcząc trawę i obrywając ziemię, przyspieszyły ruinę naszej pięknej pamiątki narodowej.

W ostatnich dwóch latach wystąpiła szczególniej jaskrawo konieczność szybkiej restauracji Mogiły. Świecące na niej zdaleka białe place, szarawy wygląd trawników, wyrwy i głębokie kanaliki, utworzone przez spływającą wodę, wołały o ratunek. Toteż Komitet opieki nad Mogiłą porozumiał się z władzami wojskowemi co do wspólnej akcji restauracyjnej, a por. Zalipski opracował szczegółowy plan naprawy zniszczonych zboczy przez zastosowanie nowoczesnego systemu darniowania i warstwowania perzem. Kosztorys opiewał na 70.000 zł., z której to sumy rząd przeznaczył na bieżący rok 10.000 zł. Naprawy podjęła się Spójnia budowlana (Mączyński—Stryjeński) i natychmiast przystąpiła do robót, zatrudniając przeciętnie 30 robotników. Wspomniany na wstępie silny spadek zboczów stworzył teren pracy bardzo uciążliwy i skomplikowany. Stosując system darniowania, musiano wprost budować całe ściany przez wycinanie metrowych stopni i nakładać kilkudecymetrowe warstwy darni i perzu, mającego właściwość utrzymywania spoistości. Wybudowane w ten sposób obkłady zasiano specjalnemi kombinacjami traw, zdolnemi do głębokiego zapuszczenia korzeni. Celem ujęcia nadmiaru wody i sprowadzenia jej odpowiedniemi wyżłobieniami, urządzono od północnej i zachodniej części Kopca dwa betonowe kanaliki, prostopadłe ku podstawie.

W ramach przyznanego kredytu naprawiono część pasa przypodstawnego oraz warstwę najwyższą. Nadto odrestaurowano gruntownie szczyt Kopca, uporządkowano żelazno-betonową podstawę. przyczem wybudowano kamienną balustradę wokół szczytowej warstwy Mogiły. Dzięki zabiegom dyrektora robót publ., p. wicemin. Dudeka, kierownik restauracji Wawelu, prof. Szyszko-Bohusz, oddał bezinteresownie wspaniałe złomy piaskowca z pod Kielc, dzięki czemu stworzono piękną galeryjkę, która dla zwiedzających będzie niewątpliwie dużem udogodnieniem. Dalsze roboty około darniowania pozostałych części zboczów będą prowadzone w przyszłym roku zależnie od wysokości kredytów".

Poruszoną przez nas kilkakrotnie sprawę pobierania opłat za wstęp na Mogiłę, p. arch. Mączyński uważa szczególnie teraz za bardzo aktualną. Nawet nieznaczne wstępy stworzyłyby w sumie wcale pokaźny kapitał, któryby stanowił pokaźne źródło dochodów na cele konserwacji Mogiły. A potrzeby są jeszcze liczne, wspomnieć choćby tylko najważniejszą. Chodzi tu o utrzymanie stałej zieloności Kopca, o żywą barwę trawników, co da się uskutecznić tylko parkowym systemem zraszania trawy przez rozpylanie wody specjalnemi wirówkami. Jak dotąd, woda dopływa tylko do koszar leżących u stóp Kopca, a czerpie je motorek ustawiony opodal drogi wiodącej ku Mogile. Wystarczyłoby wzmocnić siłę popędową motoru o jakieś 3—4 Hp., a mielibyśmy wodę na Kopcu. Gdy się weźmie pod uwagę, że pułk saperów stacjonowany na wzgórzu, ma poddostatkiem rurociągów, to przeprowadzenie potrzebnych urządzeń wodociągowych nie napotkałoby na duże trudności. Dowódca pułku, pułk. Dziakiewicz, napewne nie odmówiłby swojej chętnej zawsze pomocy, toteż należy żywić nadzieję, że inicjatywa w tym kierunku spotka się u naszych władz wojskowych z gorącem przyjęciem i poparciem.

---o---

WYCIECZKA FRANCUSKA.

Jak już donosiliśmy, przybyła do Krakowa wycieczka studentów uniwersytetu w Lille. Goście przybyli przez Szwajcarję i Wiedeń o godz. 2 w nocy; na dworcu powitał ich p. I. Potocki, przedstawiciel „Odrodzenia", Stow. młodzieży akademickiej. W wycieczce biorą udział między innymi: p. Leman, prof. historji i p. Danel, prof. prawa, obaj z uniwersytetu w Lille; w charakterze przewodnika towarzyszy wycieczce ks. Karczmarek. Z ramienia komitetu przyjęcia oprowadzał gości po Krakowie p. Fr. Pusłowski. Zwiedziwszy kościół Marjacki i muzeum Czartoryskich, udali się goście do Uniwersytetu, gdzie w zastępstwie rektora przywitał ich pięknem przemówieniem w języku francuskim prof. Zoll. Po obiedzie zwiedzili goście Wawel, wieczorem udali się do Teatru im. Słowackiego.

ŚWIADEK EPOKI LODOWEJ NA PLANTACH KRAKOWSKICH.

Między Collegjum Novum a Collegjum Phisicum, tuż przy brzegu plant, złożono niedawno wielki głaz, który w najbliższym czasie będzie umieszczony na stałe na plantach, w tej właśnie stronie. Głaz ten, który niewątpliwie zwrócił na siebie powszechną uwagę, stanowi rzeczywiście osobliwość. Jest to gość z wysokiej północy, a pochodzenie swoje datuje z okresu epoki lodowej.

Przywędrował on z dalekiej północy w okolice Krakowa i tutaj długie lata leżał przy drodze na Prądnik. Ludzie, interesujący się przyrodą, znaleźli go tam, lecz już nie na pierwotnem jego miejscu, ale na podłożu znacznie młodszem, bo na „glinie mamutowej", osadzonej znacznie później po jego przybyciu. Widocznie więc niegdyś był przesuwany jako zawadzający człowiekowi, aż dziś wreszcie, jako pożądany, przesunięty został na planty krakowskie.

ULGI PODATKOWE DLA BANKÓW.

Ministerstwo Skarbu odroczyło instytucjom dla kredytu krótkoterminowego (bankom) termin do składania zeznań o obrocie za I. półrocze 1925 do dnia 31 sierpnia 1925 włącznie. Najpóźniej w tym samym terminie, t. j. do 31 sierpnia 1925 mają być wpłacone ewentualne różnice pomiędzy kwotami podatku, przypadającemi od wykazanego w zeznaniach za I. półrocze 1925 obrotu, a kwotami już wpłaconemi.

Kraków, 12 sierpnia.

Środa 12: św. Klary.

Czwartek 13: św. Hipolita i św. Kasjana.

Czwartek 13: Wschód słońca o godz. 4.40, zachód o godz. 19.28.

OSOBISTE. Prezes Towarzystwa katol. właścicieli realności Dr. Franciszek Mussil powrócił już do Krakowa i udziela członkom informacyj w sprawach realnościowych i podatkowych. — Biuro Towarzystwa otwarte codziennie od godz. 9—12 i od 4—6 wieczór.

DRUŻYNY SOKOLE OKR. KRAKOWSKIEGO NA ZJAZD DO WARSZAWY. Przewodnictwo dzielnicy krakowskiej wzywa Zarządy Gniazd Okręgu I. krakowskiego do nadesłania drogą telegraficzną zgłoszeń uczestników na Zlot Sokolstwa w Warszawie, który się odbędzie przy współudziale Sokolstwa polskiego z Ameryki w dniach 15 i 16 sierpnia b. r. Uczestnicy wystąpić mogą tylko w uroczystym stroju sokolim. Odjazd drużyn Dzielnicy krakowskiej nastąpi w piątek dnia 14 b. m. o godz. 19.30 wieczorem.

URLOPOWE KARTY WOJSKOWE. Wydział Wojskowy Naczelnego Komitetu Akademickiego zawiadamia, że wszystkie Powiatowe Komendy Uzupełnień (P. K. U.) już wydają karty urlopowe tym studentom, których podania złożone w Wydziale Wojskowym Naczelnego Komitetu Akademickiego zostały przychylnie załatwione. We własnym interesie leży jak najprędzej po nie zgłosić się, aby uniknąć jakichkolwiek nieporozumień z władzami.

KARY ZA NIELEGALNE POSIADANIE BRONI. Zdarzały się częste wypadki niejednolitej interpretacji przepisów karno-administracyjnych o nielegalnem posiadaniu broni. Min. Spraw Wewnętrznych wyjaśnia, iż winni nielegalnego posiadania, lub noszenia broni, w razie niemożności uiszczenia grzywny, winni być karani aresztem, nie zaś więzieniem. Karę więzienia należy stosować tylko w razie posiadania broni wojskowej.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka niezbieranego 25—30 gr., zbieranego 18—20 gr., kwaśnego 15—20 gr., śmietany słodkiej 50—60 gr., kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg. masła 3.50—3.80 zł., sera krowiego 80—90 gr., jaja za kopę 6.50—7 zł., za sztukę 11—12 gr. Drób: kura 4—6 zł., para kurcząt 3—5 zł., kaczka 3—5 zł., gęś 4—7 zł. Jarzyny: ziemniaki za 100 kg. 9—10 zł., za 1 kg. 12—13 gr., marchwi 20—25 gr., buraków 12—15 gr., kopa ogórków 1—1.50 zł.

ŚMIERTELNE PRZEJECHANIE. U zbiegu ul. Strzeleckiej i Lubicz najechało auto osobowe Nr. 4884, prowadzone przez Tadeusza Korna, na dorożkarza Gabrjela Latkę, który doznał wstrząsu mózgowego i uszkodzeń wewnętrznych. Latkę przewieziono do szpitala św. Łazarza, gdzie niedługo potem zmarł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Janina Czech, lat 28, zamieszkała przy ul. Straszewskiego l. 4, wypiła w celu samobójczym pewną ilość esencji octowej. Desperatkę przewieziono do szpitala św. Łazarza.

ROZBITE AUTO. Za rogatką w ul. Ks. Józefa samochód, wiozący pijane towarzystwo, wjechał na przydrożne drzewo i uległ rozbiciu. Pasażerowie wyszli z karambolu bez szwanku.

POŻAR. Wczoraj o godz. 11.40 przed południem wybuchł pożar na strychu III piętra domu przy ul. św. Józefa 5. Dach tego domu został ubiegłego tygodnia pokryty nową papą, a wczoraj zapuszczono pokrycie smołą, toteż ogień ogarnął momentalnie cały dach, zagrażając niższym piętrom i sąsiednim realnościom. Straż pożarna zdołała pożar zlokalizować. W akcji ratowniczej brały udział także plutony straży podgórskiej.

---o---

Zawiadomienia i komunikaty.

KTO CHCE PRACOWAĆ NA SCENIE TEATRU ŻOŁNIERSKIEGO. Panie i panowie chcący pracować na scenie teatru Domu Żołnierza przy ul. Mogilskiej w Krakowie, proszeni są o zgłoszenia w kancelarji Domu we środę i czwartek od godz. 6—8 wieczorem.

---oOo---

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Tannhäuser".

Czwartek: „Trubadur".

Piątek: „Lohengrin" (teatr na Wawelu).

Sobota: Po południu „Goplana"; wieczorem „Casanowa".

Niedziela: Po południu „Straszny dwór"; wieczorem „Casanowa".

Repertuar teatru „Bagatelle".

Środa: „Bez koszulki".

Czwartek: „Bez koszulki".

---o---

PROMIEŃ: „Pat i Patachon jako fotografowie".

UCIECHA: „Z tajemnic puszczy i knieł", dramat w 8 aktach, ponadto „Ferdek i Merdek szukają blondynki", komedja w 2 aktach.

NOWOŚCI: „Ziemia zakazana".

WARSZAWA: „Niebezpieczna wyprawa", dramat; w głównej roli Lucjano Albertini.

SZTUKA: „Dzisiejsza miłość".

REDUTA: „Hrabina żebraczka" = „Księżniczka Pantoche".

---o---

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA OPERY WARSZAWSKIEJ. Dziś, t. j. we środę 12 b. m. po raz ostatni w bieżącym sezonie „Tannhäuser", wspaniałe arcydzieło R. Wagnera, z ostatnim gościnnym występem Ewy Bandrowskiej. We czwartek 13 b. m. tylko jeden raz w sezonie „Trubadur", opera Verdie'ego, z gościnnym występem Heleny Łowczyńskiej, Janiny Rewicz i Stanisława Gruszczyńskiego, w rolach głównych. W piątek 14 b. m. opera warszawska wystawi na Wawelu (na dziedzińcu arkadowym) legendę skandynawską, arcydzieło Ryszarda Wagnera „Lohengrin" ze Stanisławem Gruszczyńskim w roli tytułowej. W operze tej odpowiednio do nowych warunków wyreżyserowanej, wystąpi cały zespół artystów z udziałem zwiększonych chórów, baletu, oraz statystów.

---o---

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

REKOLEKCJE DLA KAPŁANÓW w Seminarjum duchownem w Krakowie odbędą się w dniach 18, 19 i 20 b. m. Początek w poniedziałek dnia 17 b. m. wieczorem. Zgłoszenia przyjmuje rektorat seminarjum duchownego w Krakowie, Podzamcze, do dnia 15 b. m.

Nr. 185.

ZEZEM.

Manewry mojej żony.

Świat żyje pod znakiem manewrów. Tu i tam i wszędzie słyszy się ciągle tylko o manewrach. Są modne. To też nie zadziwiłem się wcale, gdy moja żona zaczęła manewrować:

— Mój drogi... (tu następuje 2.600 słów), jesień się zbliża... (7.323 słów), a ja nie mam kostjumu... (zakończa 16,871 słów).

W przemówieniu mojej żony można opuścić 26,794 słów — a sens, czy raczej nonsens będzie ten sam. Ale kiedy moja żona mówi mi: „mój drogi" — jest źle. Kiedy moja żona jest zdania, że zbliża się jakakolwiek pora roku — jest bardzo źle. Kiedy zaś przypuszcza, że niema kostjumu — to już katastrofa. Ja o tem wiem. Ho! ho! Ja o tem nazbyt dobrze wiem. To też z miejsca mówię:

— Moja kochana (ona się krzywi). Wierz, że pracuję, jak wół (ona się krzywi i mówi: idjota), ale jest źle, pieniędzy nie mam, więc i ty kostjumu mieć nie będziesz (ona dostaje spazmów, ja trzaskam drzwiami i odchodzę).

Tak było do wczoraj. Tak było do dnia, w którym zaczęły się pierwsze polskie manewry. Ale wczoraj, kiedy przyszedłem wieczór lekko „zakatarzony", stała się rzecz straszna! Oto zostałem zbombardowany z góry (niby z aeroplanów) talerzami, garnkami, garnuszkami. Z flanki godziły we mnie strzały armatnie: poduszki, widelce, łyżki, pantofle, noże. Równocześnie z przodu terkotały karabiny maszynowe:

— Ty pijaku, stary hyclu i t. d. A potem atak „na bagnety": łup, łup, łup, maglownicą.

Takie to manewry urządziła mi moja żona. Ona była „czerwona" (z gniewu), ja byłem „niebieski" (z emocji).

A dziś mam mokry ręcznik na głowie i siedzę zbolały, pojękując z cicha. I piszę poważną rozprawę na temat: „Manewry i wpływ ich na życie rodzinne". Rozprawa ta przyniesie mi po śmierci sławę. Piszę „po śmierci", bo jutro idę do lekarza. Czem zaś ten nierozważny krok grozi, każdy zdaje sobie sprawę...

rak.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

„Deutsche Wirtschaft" wejdzie w przysłowie.

SZCZERY GŁOS NIEMIECKI O PRZYCZYNIE KATASTROFALNEGO POŁOŻENIA OPTANTÓW NIEMIECKICH.

Berlin. (PAT.) „Welt am Montag" zamieszcza artykuł w sprawie wydalania optantów. Artykuł ten przypomina, że dnia 23 stycznia br. poseł niemiecko-narodowy Freitag Loringhofen oświadczył w parlamencie, że optanci na podstawie umowy wiedeńskiej zostali definitywnie zmuszeni do wyemigrowania. Autor artykułu zapytuje, dlaczego nie oburzano się, nie protestowano wtedy, gdy umowa została zawarta i mimo, że wiedziano co nastąpi, milczano. Dlaczego pozostawiano opinję publiczną w błędzie, zapytuje autor artykułu. Gdzie jest „Polnische Wirtschaft?" tam w Polsce, czy u nas w Niemczech? Autor artykułu nie chce przemawiać ani za Polską, ani przeciw Polsce. Podkreśla jedynie, że wiele spraw między Polską a Niemcami dałoby się załatwić w innej atmosferze. Jednak że ze strony władz niemieckich widać, że czyni ona wszystko, aby atmosfery takiej nie stworzyć.

Niemcy proszą o niewydalanie optantów.

Warszawa. (AW.). Odpowiedź niemiecka na notę polską w sprawie optantów stwierdza, że ilość optantów niemieckich, którzy mieli opuścić Polskę do 1-go sierpnia, wynosi 20.000 osób. W rzeczywistości wyjechało dotąd 17.000, a co do pozostałych 3.000, rząd niemiecki prosi o odroczenie ich wyjazdu. Rząd niemiecki gotów jest zrezygnować z wykonania paragrafu 4-go, atr. 12 konwencji wiedeńskiej, jeśli rząd polski zgodzi się na pozostawienie reszty optantów w granicach państwa polskiego. — W przeciwnym razie rząd niemiecki zarządzi środki odwetowe.

Briand w Londynie.

Londyn. (PAT.) Przybył tu wczoraj wieczorem francuski minister spraw zagranicznych Briand. Ministrowi towarzyszą Berthelot, dyrektor departamentu ministerstwa spraw zagranicznych i Fromageot, radca prawny. Delegaci francuscy odbędą jutro w Foreign Office naradę z Chamberlainem, któremu towarzyszyć mają: Sir Wiliam Tyrrel, stały podsekretarz stanu min. spraw zagranicznych i Sir Hurst, doradca prawny.

W Londynie ważą się losy Europy.

Paryż. (PAT.) Prasa przypisysuje pierwszorzędne znaczenie spotkaniu Brianda z Chamberlainem nietylko dla stosunków francusko-angielskich ale nawet dla przyszłych losów Europy. Londyński korespondent „Matina" podkreśla optymizm delegacji francuskiej i wyraża przekonanie, że kilku godzinna wymiana zdań niewątpliwie wystarczy do osiągnięcia ostatecznego porozumienia.

Paryż. (PAT.) Omawiając sprawę spotkania Brianda z Chamberlainem „Temps" pisze: Chcieć ustalić czyto za pośrednictwem Ligi Narodów czy też w jakikolwiek inny sposób warunki wstępne jakiejkolwiek akcji czy to odosobnionej czy też kolektywnej mocarstw zagrożonych wskutek pogwałcenia przez Niemcy traktatu pokojowego, oznaczałoby zapewnić pewne korzyści ewentualnemu napastnikowi. Gdyby podobne koncepcje miały przeważyć narażiłyby one np. Belgję na taką samą inwazję jak w roku 1914, zanim Anglja mogłaby skutecznie zainterwenjować. Podobnie ma się rzecz z gwarancjami udzielonemi przez Francję na mocy odrębnych układów Polsce i Czechosłowacji.

Niemcy pójdą z Rosją, czy z Zachodem?

Paryż. (PAT.) „L'home Libre" pisze, iż Niemcy w chwili obecnej wahają się między polityką przyłączenia się do krajów zachodnich, a polityką ludową ze współudziałem sowietów. W tym ostatnim wypadku ewentualnością najbardziej prawdopodobną byłby atak Rosji na Polskę, wspomagany mniej lub więcej jawnie przez Niemcy. Dlatego też, pisze dziennik w toczących się obecnie w Londynie obradach ministrów spraw zagranicznych Francji i Anglji zagadnienie pomocy państw zachodnio europejskich dla ich sprzymierzeńców ze wschodu znajdzie się niewątpliwie na porządku dziennym obrad.

Abd el Krim żąda niepodległości.

Paryż. (PAT.) Primo de Rivera przysłał do rządu francuskiego telegram, w którym donosi, iż zgłosił się do niego emisarjusz wysłany wedle jego własnych słów, przez Abd el Krima i oświadczył, że wódz Rifenów przystąpić może do rokowań dopiero po uprzedniem uznaniu niepodległości Rifenów.

---oOo---

Wojna w Marokku kosztuje Francję 200 milj. fr.

Paryż. (PAT.) Caillaux w wywiadzie z przedstawicielami prasy angielskiej powiedział między innemi, że nie powzięte zostały żadne ostateczne decyzje w sprawie jego wyjazdu do Londynu i Waszyngtonu. Pragniemy przedewszystkiem postępować jako gentlemani, byłoby zaś postępowaniem wręcz odmiennem, gdybyśmy przyjęli takie zobowiązania, których nie moglibyśmy później wykonać.

Minister wyjaśnił dalej, że kampanja francuska w Marokku kosztowała dotychczas Francję 200 miljonów franków, preliminowana zaś przez parlament suma 250 miljonów franków wystarczy na prowadzenie operacyj wojennych aż do końca.

Nagonka Reichsbannerów na Polskę.

Berlin. (PAT) Na wczorajszych uroczystościach Reichsbannerów z okazji rocznicy konstytucji wejmarskiej wzięło udział około pół miljona osób. W obchodzie uczestniczyła delegacja austrjacka, przyjmowana owacyjnie.

Przewodniczący Reichsbannerów, nadprezydent Hörsing, w mowie swej powiedział między innemi: „Na wschodzie gromadzą się chmury. Cały świat potępia postępowanie Polski (?). To, co Polska czyni z optantami, napawa nas przerażeniem". Wieczorem na Kurfürstendomm przyszło do starcia między członkami Reichbannerów a organizacją wojskową Hackenkreuzer. Jeden z Hackenkreuzerów został zabity.

Awantury komunistów w Reichstagu.

Berlin. (AW) Na wczorajszem posiedzeniu Reichstagu doszło do niebywałych zajść, wywołanych przez komunistów. Zachowaniem swem uniemożliwiali oni zupełnie obrady i przeszkadzali w każdem przemówieniu. Gdy, mimo wezwań przewodniczącego, posłowie komunistyczni nie chcieli się uspokoić, skorzystał on z przysługującego mu prawa i kazał policji usunąć opornych posłów z sali. Po starciu z policją, posłowie wyszli ze sali, jednak pozostała część komunistów uniemożliwiała dalsze obrady. Po kilkakrotnem przerywaniu posiedzenia, przewodniczący zawezwał po raz drugi policję i nakazał usunąć resztę posłów komunistycznych, wykluczając wszystkich posłów partji z 20-tu posiedzeń. Dyskusja nad taryfą celną toczyła się przy minimalnej ilości posłów.

---o---

58 osób rozstrzelanych bez sądu.

Wiedeń. (PAT) „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi z Londynu: „Times" donosi o justyfikacjach, dokonanych w dniu 3 lipca r. b. w Leningrodzie. Liczba osób rozstrzelanych bez procesu dosięga 58. Pomiędzy innemi znajdują się byli profesorowie gimnazjum Aleksandra i fakultetu prawniczego, tudzież byli oficerowie i urzędnicy carscy wraz ze swemi żonami. Lista osób ogłoszona przez prasę sowiecką zawiera także nazwisko księcia Golicyna, byłego prezydenta ministrów, który w ostatnich czasach zarabiał w Moskwie na życie jako szewc.

---o---

Nowy Jork. (PAT) „United Press". W jednym z domów we wschodniej dzielnicy miasta eksplodowały dzisiaj dwie bomby, przyczem około 12 osób zostało ciężko rannych. Wiele sklepów zostało zniszczonych; szyby na kilku ulicach zostały wybite. Mieszkańców całej ulicy ogarnęła panika. Policja musiała zainterwenjować, przyczem przyszło o gwałtownego starcia. Przyczyna eksplozji nie jest znana.

M. CONAN DOYLE.

Wypadek Lady Sanno.

Stosunek jaki łączył dra Douglasa Ston'a z piękną Lady Sanno dobrze był wszystkim znany w towarzystwie londyńskiem. Oboje należeli do osobistości często spotykanych w salonach, ona była jedną z najpiękniejszych i najbardziej czarujących kobiet — o nim mówiono, że narodził się by być sławnym—twierdzono, że we wszystkich warunkach umiałby sobie zdobyć imię i stanowisko, czy jako żołnierz drogę sławy wycinałby szablą, czy jako podróżnik wielkiemi odkryciami, czy też zbudowałby sobie powodzenie z kamieni i żelaza jako inżynier. W chirurgji nie miał sobie równego — jego nóż zdawał się odcinać śmierć, a zasiewać życie, — ze spokojem i zimną krwią dokonywał najcięższych operacyj, podczas których jego asystenci byli równie bladzi jak uśpiony pacjent.

Lady Sanno od pierwszej chwili owładnęła nim całkowicie. Przed kilku laty jako prosta Marion Dawson, artystka teatru, oczarowała Lorda Sanno, tak, że wbrew woli rodziny ożenił się z nią i uczynił panią wielkiego nazwiska i fortuny.

Nie był to szczęśliwy krok w jego życiu, prędko przekonał się o tem i usunął się w cień, poświęcając swój czas hodowaniu storczyków i chryzantem.

Jednak znajomość Lady Sanno z Douglasem Stono przybrała zbyt rażące, nawet najbardziej wyrozumiałych, formy. Doktór nie starał się nawet o zachowanie jakichkolwiek pozorów.

Zdarzył się wszakże wypadek, który przerwał ten stosunek. Był zimowy, mglisty wieczór. Douglas siedział w swoim gabinecie przy ogniu, był zadowolony, bo tego dnia rano udała mu się operacja, której nikt w Londynie nie chciał się podjąć — i co do której żaden z jego kolegów nie przewidywał dobrego wyniku. Zegar uderzył pół do dziesiątej i doktór wyciągnął rękę do dzwonka, by zamówić powóz, który go miał zawieźć do Lady Sanno, gdy wszedł lokaj, meldując o przybyciu pacjenta.

Doktór odczytał bilet wizytowy:

„Hamit, Ali, Smyrna“.

„To pewno Turek — mruknął. Mam zajęty dziś wieczór, ale mogę się z nim rozmówić“.

Po chwili do gabinetu wszedł mały, chudy człowieczek z wielką czarną brodą, w jednej ręce niósł biały turban, w drugiej skórzaną torbę.

— Dobry wieczór — zaczął Douglas. — Pan mówi mam nadzieję po angielsku?

— Tak jest, pochodzę z Azji Mniejszej, mówię po angielsku, chociaż bardzo wolno.

— W jakiej sprawie pan przybył?

— Chcę pana prosić, by pan zechciał teraz udać się do mej żony?

— To niemożliwe, mam zajęty wieczór, — mogę przyjść rano.

Na całą odpowiedź Turek otworzył walizkę i strumień złotych monet popłynął na biurko.

— Tu jest sto funtów szterlingów, wizyta nie zabierze panu więcej, niż godzinę czasu, mój powóz czeka przed bramą.

Douglas zamyślił się. Za godzinę zdąży jeszcze do Lady Sanno. Wskutek zbyt wystawnego życia znajdował się w dość krytycznem położeniu, miał do zapłacenia kilka naglących długów. Honorarjum było niezwykłe. Doktór zdecydował się.

— Może mnie pan objaśni, co jest pańskiej żonie?

— O rzecz bardzo poważna. Słyszał pan o broni Almohadesa?

— Nigdy.

— Jestem handlarzem starożytności. Przywiozłem ładunek ze Smyrny — między wieloma cennemi rzeczami były na moje nieszczęście jatagany Almohadesa. Przy rozpakowaniu żona zraniła się jednym w wargę.

— A więc chodzi o opatrzenie rany — rzekł doktór.

— Gorzej doktorze, bo ostrza były zatrute.

— Zatrute?

— Tak na Wschodzie często spotyka się zatrutą broń. Po zranieniu nią następuje głęboki sen i śmierć po 30 godzinach.

— Ależ w takim razie jaki jest ratunek?

— W nożu. Trucizna powoli się dostaje do organizmu.

— Więc wystarczy oczyścić ranę.

— Niestety, to niemożliwe — trzeba usunąć zranioną część. Żeby to był palec to głupstwo, ale niech pan pomyśli o wypadku mojej żony. To straszne.

Lecz chirurga zaciekawił wypadek.

— Lepiej stracić wargę, niż życie — zauważył, podszedł do szafki i zaczął szykować narzędzie.

— Jestem gotów — może Pan napije się przed wyjściem kieliszek wina.

Turek cofnął się. — Jestem wiernym wyznawcą proroka. Lecz co pan ma w tej zielonej buteleczce.

— Chloroform.

— Niech pan to zostawi: alkohol jest nam zakazany i nawet w takich wypadkach nie wolno nam robić wyjątków.

— Jakto? Więc pan chce, bym operował bez narkozy?

— Moja biedna żona i tak nie będzie czuła. Trucizna już ją odurzyła. Pozatem dałem jej naszego opjum ze Smyrny.

Wyszli. Przed bramą stała kareta. W czasie jazdy Douglas obliczał czy zdąży na godzinę 10 do Lady Sanno. Stanęli przed jakimś ciemnym domem i doktór choć znał różne zaułki Londynu — nie mógł się zorjentować gdzie się znajduje.

Stara kobieta z latarką w ręku otworzyła im.

— Co słychać? — spytał Turek.

— Stan bez zmiany; chora wciąż śpi.

Szli na drugie piętro. Doktór dziwił się, że wszystko jest szare i obdrapane, dopiero pokój chorej miał wschodni charakter. Na niskiem łożu leżała po turecku ubrana, kobieta, górną część twarzy miała zasłoniętą. Usta były odkryte i na nich bystre oko doktora dostrzegło wąski zygzak ranki.

— Pan zechce nie odkrywać twarzy — na Wschodzie tego bardzo przestrzegamy — rzekł Turek.

Doktór w tej chwili nie myślał o tem. Dla niego to nie była w tej chwili kobieta — to był „wypadek“. Badał starannie ranną.

— Niema śladów zakażenia — rzekł. Musimy odłożyć operację, aż nastąpią wyraźniejsze objawy.

Turek załamał ręce:

— O, panie, niech mi pan wierzy. Ja się na tem znam i wiem, że każda minuta jest droga. — Tylko prędka operacja może uratować mą żonę. Jeśli pan nie chce, muszę szukać innego chirurga, bo inaczej może być zapóźno.

Douglas wahał się stracić 100 funtów. To nie była rzecz przyjemna. Ale skoro Turek tak sobie tego życzy...

— Czy pan jest pewny, że operacja jest konieczna? — oszpecenie będzie straszne.

— Błagam, niech pan nie zwleka. — Wiem, że te usta nie będą już miłe w pocałunku.

— Douglas drgnął. Ostatnie zdanie było brutalne — pochylił się nad chorą, przez zasłonę widać było otwarte szeroko oczy.

— Czy dostała dość opjumu? Zdaje mi się, że nie jest całkowicie uśpiona.

— Czyż nie używa się noża nawet wtedy, gdy boli, jeśli trzeba?

To była prawda. Doktór pochylił się i odciął dolną wargę w kształcie litery V. Kobieta zerwała się z przerażającym okrzykiem, zasłona spadła z jej twarzy. Doktór znał tę twarz, pomimo odciętej wargi, broczącej krwią i strasznego skrzywienia bólem rysów. Poznał... Pokój zginął mu w oczach, ciężko upadł na ziemię. Gdy oprzytomniał, kobieta już nie krzyczała, zemdlona leżała na poduszkach. Pod ścianą stał lord Sanno bez peruki i czarnej brody i cicho śmiał się:

— Ta operacja była konieczna dla Marion, nie ze względów fizycznych, ile moralnych. Pan o tem wie — rzekł.

Doktór podniósł się. W ręku wciąż trzymał szczypce z kawałkiem krwawego ciała.

— Miałem pana listy — ciągnął Lord Sanno. — Sporo mnie trudu kosztowało przeprowadzenie tego planu. Rana nie jest groźna, mój sygnet nie był zatruty.

Doktór patrzał przed siebie z twarzą upiora bladą i nagle zaczął się śmiać — śmiał się długo i strasznie.

Lord Sanno już nie uśmiechał się — na twarzy jego odbił się strach.

Z trudem udało mu się sprowadzić doktora do karety.

— John, odwieziesz doktora do jego mieszkania. Powiesz lokajowi, że nagle zachorował. Potem wrócisz i zabierzesz panią do domu.

— A co z panem będzie, milordzie?

— Mój adres będzie Hotel de Romai Wenecja. Powiedz, żeby mi tam wysyłali listy. Ogrodnikowi polecisz, by wysłał w poniedziałek wszystkie purpurowe chryzantemy na wystawę i doniósł mi o rezultacie.

——ooo——

Wydawca: za „Głos Narodu“ Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem R. Ferka.